



Zima najpiękniejsza jest w parku.

CAF — Wojciech Frelek

Notatki z zebrania partyjnego

Nie my robimy inflację

— Ktoś przysłuchujący się z boku mógłby pomyśleć, że u nas wszystko gra, że nie mamy żadnych trudności — tak zaczął wypowiedź MIKOŁAJ BAKIER, grupowy partyjny z oddziału urzędów dźwigowych. — Prawda jest taka, że napotykamy na takie same trudności, jak i inne zakłady, ale my wytrzymaliśmy się w pokonywaniu kłopotów.

Kryzys, który mógł strząsnąć Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych i Urzędów Dźwigowych (firmy żyjące wyłącznie z inwestycji) jakby ominął Starsielec. Widno grozy zażegnano w zarodku. Dyrektor Józef Makara w miejsce pozytywnych umów inwestycyjnych błyskawicznie znalazł kontrahenta nie poddającego się wahaniom ekonomicznym. Tym solidnym filarem stało się górnictwo.

Załoga z białostockich Starsielec nie musi obawiać się o bezrobocie. Zamówień przybywa, produkcja rośnie. Zarobki też, ale są to pieniądze za rzeczywistą pracę. Gdy w większości przedsiębiorstw płace pną się w górę a wydajność spada — w KZKSUD wskaźniki te mają zdrowe proporcje: wydajność pracy wzrosła w tym roku o 18 proc., a płace o 11 proc. Średni zarobek przekracza 14 tys. zł, zaś na stanowiskach produkcyjnych grubo więcej.

Bierzemy forsy, ale dostajemy ją za to, co robimy — kontynuował swoje rozumowanie Mikołaj Bakier i

stawiał pytanie: — Skąd w takim razie bierze się inflacja i idąca za nią konieczność podwyższenia cen? Otóż większość zakładów zamiast towarów produkuje inflację. Pytam się, czemu inne firmy nie mogą radzić tak samo, jak my.

Trudno nie zgodzić się z wnioskowaniem Bakiera. Uczestniczący w partyjnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w starsielskim zakładzie sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Mikołaj Kozak przyznał Bakierowi słusność i przytoczył nazwy zakładów, które dają produkcję o wiele mniejszą niż parę lat temu, a biorą dwa razy większe pensje. Reforma gospodarcza ma sprostować te absurd, ale zanim to się stanie — załoga KZKS ma prawo pytać: Kto robi inflację? Czemu nie wszyscy serio traktują hasło: „Naszym celem dobro kraju i pomyślność narodu”?

Patrzac na ów napis na ścianie sali konferencyjnej i na siedemdziesięciu kilku zgromadzonych ludzi — zadawał pytanie: — Skąd w takim razie bierze się inflacja i idąca za nią konieczność podwyższenia cen? Otóż większość zakładów zamiast towarów produkuje inflację. Pytam się, czemu inne firmy nie mogą radzić tak samo, jak my.

Przeciwko wnioskowi głosiła między innymi Włoska Partia Komunistyczna. Sekretarz generalny WPK, Enrico Berlinguer oświadczył, że ponad połowa Włochów jest przeciwna rozmieszczeniu pocisków, 32,1 proc. opowiedziało się za odroczeniem, a tylko 14,7 proc. za ich rozmieszczeniem.

Pierwsze eurorakiety w RFN — po 22 bm.

BONN (PAP) — Boński minister Obrony, Manfred Werner oświadczył w Stuttgarcie, że pierwsze amerykańskie rakietki typu „Pershing 2” zostaną rozmieszczone w RFN bezpośrednio po zakończeniu debaty na ten temat w Bundestagu. Zapowiedziano ją na 21—22 listopada.

Minister jest przekonany, że Bundestag, w którym chadecy i liberalowie dysponują większością głosów, nie sprzeciwi się decyzji Rady NATO z 1979 roku.

Minister jest przekonany, że Bundestag, w którym chadecy i liberalowie dysponują większością głosów, nie sprzeciwi się decyzji Rady NATO z 1979 roku.



ROZMOWY GENEWSKIE ZSR—USA

GENEWA — W czwartek odbyło się kolejne posiedzenie plenarne delegacji ZSR i USA na rozmowy genewskie w sprawie ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie.

REZOLUCJA W SPRAWIE FALKLANDÓW

NOWY JORK — Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych zakończyło debatę na temat Falklandów-Malwin, wysp na południowym Atlantyku, które od półtora wieku stanowią zarzewie konfliktów i sporów między Wielką Brytanią i Argentyną. Na zakończenie trzydniowej debaty Zgromadzenie Ogólne przyjęło rezolucję, uznającą Wielką Brytanię i Argentynę do uzgodnienia rokowań, przewidując w wyniku ubiegłorocznego konfliktu zbrojnego, w celu pokojowego rozwiązania spornego zagadnienia kwestii suwerenności wysp.

PODRÓŻ G. THORNA

BRUKSELA — Przewodniczący Komisji Wykonawczej EWG, Gaston Thorn, rozpoczął w czwartek podróż po krajach wspólnoty zachodnioeuropejskiej. W tej trakcie spotka się z szefami państw lub rządów w celu omówienia problemów przewidywanych na „szczyt” EWG w Atenach, który odbędzie się w dniach 4—6 grudnia br.

TELEWIZYJNY WYWIAD MITTERRANDA

PARYŻ — Telewizja francuska nadaje w środę wieczorem wywiad z prezydentem, François Mitterrandem, który poruszy niektóre problemy międzynarodowe, Nawiązując do kwestii zbro-

jeń jądrowych w Europie szef państwa francuskiego oświadczył, że przywrócenie równowagi atomowej na naszym kontynencie jest najwyższym priorytetem Francji. Jego zdaniem służą temu odstraszający charakter francuskiej siły jądrowej.

USA PRZYGOTOWUJĄ NAJAZD NA NIKARAGUĘ

HAWANA — Szef wydziału politycznego armii nikaraguańskiej, Hugo Torres oświadczył, że najazd Stanów Zjednoczonych na Nikaragwę jest kwestią najbliższych dni. Powiedział, że USA przygotowują 13—15 pasów startowych w krajach Ameryki Środkowej, głównie w Hondurasie, gotowych do przyjęcia samolotów transportowych typu „C-130”, jakich nie ma na wyposażeniu lotnictwa żadnego z krajów Ameryki Środkowej.

SUKCESY PARTYZANTÓW SALWADORSKICH

HAWANA — Oddziały partyzantów salwadorskich zaatakowały trzy stacjonujące wojska rządowe w rejonie miasta Soledad, zabijając i biorąc do niewoli wielu żołnierzy. Partyzanci rozgłosili radiowo „Venceremos” poinformując o sukcesach, że partyzanci zabiłszy batalion wojsk rządowych, specjalistów amerykańskich zabijając 21 żołnierzy i biorąc do niewoli 47 oraz zdobywając duże ilości broni.

Dziś rozpoczyna

magazyn obrady XIV Plenum KC PZPR

WARSZAWA (PAP).

18 bm. rozpoczyna się w Warszawie XIV plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. 2-dniowe obrady Plenum poświęcone będą problemom społeczno — gospodarczym.

Walki na Grenadzie

LONDYN (PAP) — Z informacji podanych przez radio gujańskie wynika, że w niektórych rejonach Grenady toczą się nadal walki między interwentami amerykańskimi i obrońcami wyspy.

Powołując się na źródła grenadzkie radio podkreśliło, że straty amerykańskie w tych bojach są o wiele większe, niż stara się to przedstawić światowej opinii publicznej Waszyngton. Uzyskane informacje wskazują, że dotychczas zginęło 70 interwentów amerykańskich.

Straty w ludziach odnotowały również pododdziały jamajskie, które wchodziły w skład interwencyjnego korpusu amerykańskiego.

Turcja godzi się

na rozmowy w sprawie Cypru

ANKARA (PAP) — Turcja oświadczyła w czwartek, iż godzi się na brytyjską propozycję podjęcia pilnych rozmów w sprawie sytuacji na Cyprze.

Dwa dni temu Wielka Brytania zaproponowała trójstronne rozmowy w tej sprawie z udziałem jej własnych przedstawicieli oraz reprezentantów Turcji i Grecji. Ateny nie zgodziły się na prowadzenie trójstronnych rozmów protestując przeciwko uznaniu przez Turcję nowo powstałego państwa Turków Cypryjskich. Uznają, że jedynym wyjściem z sytuacji jest prowadzenie przez Londyn równoległych dwustronnych rozmów z rządami Grecji i Turcji.

Ciąg dalszy na str. 3

DZIEŃ (MŁODYCH) CZYTELNIKÓW Tkwić w realiach życia

Jacy są młodzi? Czy mają określone poglądy? Czy są związani ze społecznością w której żyją? Czy potrafią działać, być aktywni? Czy w ogóle młodzi potrafią być dorosła — wbrew obiegowym opiniom, pojawiającym się od czasu do czasu w środkach masowego przekazu?

Podczas redakcyjnej dyskusji o wychowaniu patriotycznym, która zajęła nam październikowy Dzień Czytelników, nie zabrakło młodzieży i jej

autentycznego zainteresowania sprawami własnego kraju. Ostatnie nasze spotkanie wypadło w Gajewie, gdzie przejechaliśmy korzystając z zaproszenia miejscowej młodzieży, zrzeszonej w ZSMP. W dyskusji o sprawach najbardziej nurtujących środowisko młodych uczestniczyli uczniowie szkół średnich, młodzi rolnicy i robotnicy. Redakcję reprezentowali — Roman Baka i Wacław Kłosiński. Poniżej zamieszczamy obszernie fragmenty wielogodzinnej dyskusji.

„GAZETA WSPÓŁCZESNA”: z nieznanymi bliżej powodów zagadnienie wartości życia młodego pokolenia jest powszechnie uważane za temat wstydliwy lub wręcz nieistniejący. A przecież jest zupełnie inaczej. Stąd też chcieliśmy, by nasza dyskusja koncentrowała się wokół tych problemów, choć oczywiście, nie zamierzamy jej w żaden sposób ograniczać.

KRZYSZTOF ŁAWSKI: — Oczywiście, że dyskusji o sprawach ludzi młodych nie można ograniczyć do jednego tylko zagadnienia. W chwili obecnej istnieje wiele organizacji młodzieżowych i programowa działalność każdej z nich często ze sobą zbiega się. Uciły — i na całe szczęście — stwierdzenia o straconym pokoleniu. Pozostało natomiast życie z perspektywą przyszłości. Słyszysz się również głosy o bierności młodych ludzi, że kiedyś „młodzieżówki” były silniejsze. To prawda, ale trzeba pamiętać i o tym, że był to czas, kiedy młodzi wiele otrzymali. Ci ludzie mieli jasno określone cele w życiu, widoczną perspektywę. I nagle to wszystko zostało zahamowane, bo obecnie młodzi nie są już, niestety, tej perspektywy widzi. Wynika to, być może, z błędów przeszłości, konsumpcyjnego nastawienia się do życia. Momentami wydaje się, że młodzi nie ma problemów, w każdym razie o nich nie mówi. Przykład — grajewski „Bielpo” — stuosobowy zakład, w którym większość zatrudnionych to młode dziewczyny, a problemów nie ma. Jest im dobrze.

EUGENIUSZ PROKOPCZUK: — W moim pojęciu nie interpretowano w latach siedemdziesiątych kwestię wychowania. Staliśmy się pokoleniem konsumpcyjnym. Ciągłe mówiono nam, że wszystko dla młodzieży, ale nie dawano nam rozwiązań prawdziwych problemów. Nikt nam nie mówił, że nie da się żyć za darmo, że musimy coś zrobić sami. I było nam z tym wygodnie.

KONSTANTY KREJZA: — Kolorowo to wyglądało. A potem poszedłem

do pracy i — koniec złudzeń. Teraz jesteśmy na dużym zakreśle, gdzieś tam w tunelu pojawia się światło nadziei. Sądę jednak, że dużo wody upłynęło, nim zmienią się nasze świadomości. Często na różnych zebraniach mówimy o młodzi. Uczestniczą w nich przedstawiciele organizacji politycznych, partii. Pogadamy, przegłosujemy, i na tym się kończy współpraca.

WITOLD WIELGAT: — Weźmy przykład dla młodych małżeństw. Nie dość, że są kłopoty ze zrealizowaniem kredytu, to jeszcze „dorosła” załoga sprzeciwia się umarzaniu części kredytu przez zakład pracy. Funkcjonują przecież prawa reformy gospodarczej. Podobno ma to zostać rozwiązane z budżetu centralnego, ale nie o tym nie wiemy. A atmosfera wokół tego jest taka jaka jest.

KONSTANTY KREJZA: — Uważam, że podstawową kwestią do rozwiązania jest pewna sprzeczność między codzien-

Ciąg dalszy na str. 3

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 268 (10 044) Białystok—Łomża—Suwałki, piątek, 18 XI 1983 r.

Nakład: 200.000

A B Cena 5 zł

Sesja WRN w Łomży

Czy spółdzielczość mieszkaniowa sprosta społecznym oczekiwaniom?

INFORMACJA WŁASNA

Ocenie działalności spółdzielni mieszkaniowych w woj. łomżyńskim, z szczególnym uwzględnieniem infrastruktury społecznej i komunalnej poświęconą była sesja WRN w Łomży. Radni zapoznali się również z informacją o realizacji uchwały z września 1981 r. w sprawie podstawowych założeń rozwoju budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego w latach 1981—85.

W obradach XIX sesji WRN uczestniczyli m.in.: z-ca członka KC, I sekretarz KW PZPR — Włodzimierz Michałuk, prezes WK ZSL — Czesław Gartych, przewodniczący WK SD Marian Mieszkowski, przewodniczący RW PRON — Edward Wróbel, wiceprezes CZSBB — Stanisław Woźniak, dyrektor delegatury NIK w Białymstoku — Aleksander Miodzianowski.

Wg stanu na dzień 30 czerwca spółdzielcze zasoby mieszkaniowe w woj. łomżyńskim wynosiły 238 budynków (o łącznej powierzchni użytkowej — prawie 550 tys. m kwadr.) zamieszkałych przez ponad 36,5 tys. osób.

Na rok bieżący zaplanowano przekazanie kolejnych 1338 mieszkań, część z nich — 710, została już oddana do użytku. Pozostałe — o czym zapowiedział WZSM — będą przekazane do użytku do końca roku.

W zaprezentowanej opinii przez komisję Gospodarki Komunalnej, Komunikacji i Łączności WRN znalazła potwierdzenie pozytywna ocena dotychczasowej działalności spółdzielczości mieszkaniowej, równocześnie jednak wskazano kilka spraw wywołujących — zdaniem komisji — niezadowolenie społeczne, takich jak: brak dróg dojazdowych, placów zabaw, obiektów handlowo-usługowych.

Zabierając głos w dyskusji radni z poszczególnych okręgów wyborczych złożyli wnioski i opinie dotyczące rozwoju spółdzielczości.

W Gajewie, np. założone tempo rozbudowy osiedla „Waltera” nie będzie mogło być utrzymane bez rozbudowy kotłowni, podobnie jest w przypadku planowego rozpoczęcia budowy osiedla „Cen-

Nad propozycjami Urzędu Cen

Nie tylko przez pryzmat domowego budżetu

W trakcie społecznej konsultacji nad tematem numeru jeden ostatnich dni — projektem podwyżek cen żywności — zaczynają dominować akcenty o zasięgu szerszym, niż własne, domowe gospodarstwo. Czytelniczki zastanawiają się nie tylko nad domowymi budżetami i skutkami proponowanych zmian cen. Coraz częściej dochodzi do głosu refleksja: jeśli przedsięwzięcie to jest konieczne, to w jaki sposób można zmniejszyć jego skalę, co zrobić, by społeczeństwo w jak najmniejszym stopniu odczuło podwyżki?

Wielu ludzi, którzy kontaktowali się z nami, godzi się z faktem, że trzeba zaciśnąć pas. Są zdania, że konieczność podwyżek wynika nie tylko z

Ciąg dalszy na str. 2

Powiedzieli „Gazecie”

JERZY LUTRYKOWSKI — kierownik z Zespołu Szkół Rolniczych w Białej Piskiej:

— Jak na podwyżkę pa-trzy się z punktu widzenia ekonomicznego, to oczywiście musi ona być, bez zaciśnięcia pasa nie wyleziemy z gospodarczego dołka. Ale jest jeszcze druga strona medalu — codziennie życie każdego z nas. Nie wszyscy zarabiają po 17—20 tys. zł. Wielu rodzinom już teraz żyje się ciężko, a po podwyżce — pomimo pewnych wyrównań — będzie im jeszcze trudniej. Dlatego uważam, że drugi z wariantów podwyżki jest lepszy. Nie chodzi tu już o zmniejszenie dopłat do cen żywności, ale o to, że niewiele zmienia się cen towarów, które są kupowane przez najsłabsze zarabiających. Byłby też pieniądź na większą pomoc dla ludzi

Ciąg dalszy na str. 2

Po pierwszych reakcjach

Rozmowa z min. Z. Krasińskim

WARSZAWA (PAP) — Wśród wielu uwag adresowanych do autorów propozycji podwyżek cen często pojawia się stwierdzenie, iż postulowane nowe ceny artykułów żywnościowych określone tylko dla stosunkowo wąskiej grupy towarów. Stąd też trudno ocenić, jaka byłaby rzeczywiste skala proponowanej podwyżki. Jakim kluczem mamy się posługiwać chcąc bardziej dokładnie ocenić te skale i jej wpływ na koszty utrzymania? Z tym pytaniem dziennikarz PAP zwrócił się do ministra ds. spraw Cen — Zdzisława Krasińskiego.

Oceniamy, że na rynku znajduje się około 350 różnych typów towarów żywnościowych, objętych tą propozycją. Postulowane nowe ceny podano dla 49 towarów. Są to jednak artykuły reprezentatywne dla poszczególnych grup. Tak więc na podstawie proponowanych cen zorientować się można o skali podwyżki innych, zbliżonych jakościowo i asortymentowo artykułów. Dla przykładu: cena kiełbasy zwiększyłaby się o około 10 proc. W takim samym stopniu zwiększyłby się koszt serdela, kiełbasy serdela, wędliny. Reprezentantem dla wyższych gatunków wędlin jest proponowana cena szynki. Wzrost ceny wynosiłby w zależności od wariantu 27—45 proc. Identyczną skalę wzrostu proponujemy dla takich artykułów jak baleron, kabanosy itp.

Warto podkreślić na wstępie, że pod ścisłą kontrolą Urzędu Cen, znajduje się większość towarów żywnościowych. W łącznym obrocie żywności 60 proc. artykułów nabywanych jest po cenach urzędowych. Jeżeli chodzi o ceny umowne i regulowane skala podwyżek nie powinna być wyższa niż proponowana dla wzrostu cen urzędowych i może się w związku z tym zmniejszyć średnio w granicach 10—15 proc. Nie ma w istocie żadnych powodów, aby ceny te bardziej wzrosły. Ich zwiększenie wynikać powinno

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy ze str. 1

nym bytem a świadomością młodego pokolenia. Po prostu — nasz byt nie nadążał za świadomością. Nadal w wyobraźni bitych wiza mieszkanka dla każdego, robotniczego samochodu, kolorowego telewizora, paszportu w kieszeni.

Jeśli dziecku da się jakąś zabawkę a następnie ją zabierze to maluch najpierw płacze, a potem się buntuje. A co my teraz robimy? W 1981 roku stworzono plan wyjścia z kryzysu, w 1983 mówili się, że tworzymy plan wyjścia z kryzysu. Znowu tworzymy jakieś warunki, uwarunkowania... i nie dostrzegamy istoty problemu. Na dobrą sprawę, nie wiemy z kim i o co mamy walczyć. Już Engels dostrzegł prawidłowość w życiu angielskich robotników, że wobec braku perspektyw uwiązali się piwem. A u nas mamy piekna nową ustawę antyalkoholową i społeczeństwo nadal pije.

EUGENIUSZ PROKOPCZUK: — Jak to nie ma o co walczyć? Mamy przecież piękny dokument naszej organizacji — Deklarację Ideowo-Programową. Co drugie słowo — „walczymy”. Mysłmy przecież te perspektywy stworzyli. **KONSTANTY KREJZA:** — Zawsze było tak, że partia mówiła: młodzieńcy to wielki potencjał — wy młodzi! Idźcie w pierwszym szeregu robić te odnowy. A co było potem? Podczas narady aktywni młodzieńcy w gdańskiej „Oliwii” dostaliśmy projekt ustawy o młodzieży. Przekazaliśmy ją z powrotem do konsultacji. W woj. tomżyńskim projekt ten był konsultowany tylko w dwóch organizacjach — w Grajewie i Wysokim Mazowieckiem. I tylko dlatego, że akurat sam przywoziłem ten projekt z narady, a szef instancji z Wysokiego Mazowieckiego wziął go z Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Głos z sali: — To czyja to jest wina?

JAN NITKOWSKI: — Nasza. Jeśli my sami nie dopilnujemy swoich spraw, to nikt za nas tego nie zrobi. **EUGENIUSZ PROKOPCZUK:** — Musimy być wszędzie tam, gdzie musimy się decydować. I doprowadzimy do tego. W poprzedniej dekadzie nie było nas. W efekcie nastąpił kryzys zaufania do organizacji młodzieżowych. Młodzież stała się sceptyczna. Wydaje mi się, że są tego dwie przyczyny. Pierwsza — ciągle mówi się o naszej organizacji, że „ZSMP zawsze przy dobrym wujku partii”, a druga — może nasz program nie przyciąga młodzieży?

ANTONI KIELCZEWSKI: — Tak się przysłuchuję tej dyskusji i wygląda mi na to, że nie można zrobić, a potrafimy tylko gadać. Nieprawda. Śmieję się niektórzy z komitetów do spraw młodzieży. A przecież mogą zrobić one wiele dobrego. W Łomży np. niedawno rozpatrywano był problem budownictwa mieszkaniowego. I wszystko byłoby dobrze, gdyby urzędnicy przejęli się sprawą, a oni nawet nie mieli na tyle ochoty, żeby zapoznać się z dokumentacją. Nie możemy tej sprawy sobie „odpuścić”. Trzeba za tym chodzić i rzecz wcale nie polega na postawieniu przy każdym urzędniku anioła stróża.

KRZYSZTOF ŁAWSKI: — Zapytajmy naszych kolegów z organizacji: dlaczego zamykacie się w sobie? Dlaczego brakuje wam czasu na społeczną

gramu dopiero w klasie ósmej? Na lekcjach wychowawczych nie ma czasu na omawianie tych spraw. O tym należy mówić dużo wcześniej, bo może okazać się potem, że na wszystkie tego typu działania jest już za późno. W wieku 15-16 lat już pewne wartości w człowieku siedzą. Jest on po „praniu mózgu” dokonany przez rodzinę, katolików, ulicę. Ten sceptycyzm, o którym mówił wcześniej Gienek, zaczyna przybierać skrajne wymiary. Przejawia się to m.in. w fanatyzmie religijnym.

Książki postawił sprawę uczniom z ogólniaka jasno: zapiszesz się do ZSMP, nie dostaniesz świadectwa ukończenia

organizacji. A może lepiej by było, żeby istniała jedna i silna organizacja, posiadająca zwarty i nośny program? Zauważmy, że młodych nie interesują nawet formy działania na rzecz pokoju. Co by było, gdyby na przykład, rozwiązano wszystkie organizacje młodzieżowe?

Głos z sali: — Nie ma o czym gadać, zaraz w to miejsce powstałyby nowe. **JAN NITKOWSKI:** — Nie ma siły — jak jest mur, trzeba walić w niego, choćby głową, trzeba go rozbijać. **ANTONI KIELCZEWSKI:** — A jak zaboli cię głowa, czy będzie ci komu zastąpić? **JAN NITKOWSKI:** — Ja myślę, że tak. Jestem tego pewny. Oczywiście, zanim zaczniesz walić głową, musisz zastanowić się nad tym, czy ktoś ci pomoże. Musimy mieć zwolenników i sympatyków. Nie bładymy organizacją cieni.

WITOLD WIELGAT: — Nie można jednak twierdzić, że niczego nie robimy, że tylko rozprawiamy o tym, jak wyleźć z tego marazmu. Młodzi ludzie chcą autentycznie pracować. Ale potrzebują często dobrego przykładu, jakiegoś początku. I wcale nie muszą to być wielkie sprawy, wielka polityka. U nas, w „Zakręcie” też z początku było trudno. Ale dziś nasze koło współpracuje z innymi pracownikami budowlanego, hort. keniowskiego, cennymi fotograficznymi. Robimy to dla siebie. Myślę, że błąd w dotychczasowej działalności organizacji polegał właśnie na niedostrzeganiu wagi tych często drobnych, ludzkich spraw.

EUGENIUSZ PROKOPCZUK: — Rozmawiamy już ponad trzy godziny, a końca dyskusji nie widać. Nie usłyszałem tu jeszcze żadnego konkretnego wniosku — co zrobić, żeby ratować sytuację. Osobiście uważam, że generalnie musimy iść na jakość, nie na ilość. **ELŻBIETA OSTALSKA:** — Zaprzestać podejmowania wielkiej ilości problemów. Rozpocząć selekcję celów i konsekwentnie je realizować. **KRZYSZTOF ŁAWSKI:** — Większą rolę w działalności organizacji przypisać podstawowym ogniom jakimś sąsiadom, umocnić ich społecznikowski charakter.

ANTONI KIELCZEWSKI: — Tak, tylko jeszcze musi istnieć stała więź między instancją a kołem. Nie może być tak, żeby organizację utożsamiano tylko z jej etatowymi pracownikami. **DANUTA GĄSIEWSKA:** — W skali gminy nie należy zajmować się wielką polityką. Jeśli jest ona potrzebna, niech realizuje ją Zarząd Główny. Całą swoją energię musimy skupić na małym, niezbyt efektywnym i nie zawsze od razu efektywnym społecznym działaniu. Ono przede wszystkim tworzy obraz organizacji w oczach społeczności gminy.

WITOLD WIELGAT: — Musimy pamiętać też o wychowaniu przyszłej kadry kierowniczej dla województwa. Jeśli jej nie wychowamy, nie ukształcimy, jeśli nie będzie pochodziła z tego terenu, to za ileś tam lat mogą powtórzyć się podobne problemy.

KONSTANTY KREJZA: — A przede wszystkim musimy mocno stać na ziemi, tkwić w realiach konkretnego środowiska.

GAZETA WSPÓŁCZESNA: — Oczywiście nasza dyskusja nie wyczerpała całości zagadnień. Niektóre z nich zostały tu ledwie dotknięte. Szliśmy jednak, że znanotowane w Grajewie wypowiedzi stanowią będąc materiałem do wielu przemysłów i osobistych wniosków ze strony naszych Czytelników. Z przyjemnością udostępnimy im nasze lamy. Na listy w tej sprawie oczekujemy również od młodzieży niezrzeszonej i od członków innych organizacji.

**ROMAN BAKA
WAWRZYNIEC
KŁOSIŃSKI**

Fot. W. KŁOSIŃSKI

DZIEŃ (MŁODYCH) CZYTELNIKÓW Tkwić w realiach życia

robotę? Chodził przecież o całe rzesze młodych ludzi, bez których nie nie znamy. Możemy bowiem kiedyś otrzymać pytanie: kogo wy — etatowcy — sobą reprezentujecie? Musimy czuć tę siłę, która nas pcha. Bo w czym imielni mamy mówić? We własnym? Nie chodził przecież o to, żebyśmy sami wymyślali problemy.

KONSTANTY KREJZA: — Wróćmy jeszcze do spraw wychowania. Niewiele w tym zakresie robią szkoły i to zarówno podstawowe jak i średnie. A do organizacji powinien wstępować człowiek świadomy, żeby wiedział co to jest np. Sejm, ZSMP czy kierownik spółdzielni „Mazurka Dąbrowskiego”. I gdzie ten młody człowiek ma o tym się dowiedzieć, gdy np. w podstawówce wychowanie obywatelskie wchodzi do pro-

naudi religii. Z 11-osobowego Koła odeszły cztery osoby.

DANUTA GĄSIEWSKA: — Kiedy rozwinęło się koło ZSMP w klasie, nie otrzymaliśmy świadectwa z religii. Ale teraz sytuacja powoli się normuje. Może dlatego, że mamy nowego księdza, który stwierdził, że nie interesuje go sprawa naszej przynależności organizacyjnej. W moim środowisku ksiądz jest bardzo dużym autorytetem. Wiele osób należy do organizacji kościelnych.

ELŻBIETA OSTALSKA: — Przecież do tej szkoły na przerwy między lekcjami księża przychodzili bardzo często i nauczyciele starali się nie widzieć tej sprawy. Dopiero po naszej interwencji te praktyki ustały. Było jednak już za późno. Na początku roku bowiem zor-

czyłm innym. A co się robi w tej materii w szkołach?

ANTONI KIELCZEWSKI: — Organizacja się odnowiła. Przed III Nadzwyczajnym Zjazdem często było tak, że przewodniczącego wzywano na dywanik i rozliczano za zawińione i nie zawińione grzechy. Teraz w tym zakresie wiele się zmieniło. Organizacja jednak musi pełnić rolę obrońcy swoich członków. Umieć ująć się za robotnikiem, rolnikiem i uczniem. Od właściwego wywiązania się z tego obowiązku zależy autorytet i siła ZSMP. Poza tym popatrzmy, co się dzieje na wsi. Przecież tam chyba są największe potrzeby. Nie będe tu mówił o butach gumowych, sznurku, bo to stara śpiewka. Ale co się dzieje z większym szkolnictwem, z większą kulturą? Mamy tu ołbrzymie pole do popisu.

ELŻBIETA OSTALSKA: — Musimy w swej pracy równoważyć dwie podstawowe funkcje — wychowawczą i ideową. Jeśli dalej będziemy postępować tak, jak związek zawodowy młodzieży, to grozi nam, że człowiek po załatwieniu mu mieszkania, kredytów itp. — odepłdzie od nas. Bo tylko po to będzie wstępował do naszej organizacji. Nie mamy wypracowanego programu w tej mierze. W głowach młodych zaczyna się robić ferment. My działamy w pewnej próżni. Nie wiem, na ile nowe propozycje są nam potrzebne. Jeśli my mamy konsolidować się wokół czegoś, to się nie rozdrabniajmy.

KONSTANTY KREJZA: — Jak mamy tworzyć kregosup ideologiczny, skoro znowu słyszymy, że ma powstać kolejna organizacja młodzieżowa. Znowu komuś zależy na tym, by jeszcze mocniej osłabić ZSMP. Tak to odbieramy.

DANUTA GĄSIEWSKA: — Człowiek w życiu ma wiele możliwości działania. A takich alternatyw w ramach Deklaracji Ideowo-Programowej nie widać. Kto powiedział, że cała młodzież musi być zorganizowana? Na świecie istnieje obecnie trend do tworzenia małych, nieformalnych grup, skupionych wokół wspólnych zainteresowań, rozrywek. Młodzież i u nas zaczęła unikać dużych

organizacji. A może lepiej by było, żeby istniała jedna i silna organizacja, posiadająca zwarty i nośny program? Zauważmy, że młodych nie interesują nawet formy działania na rzecz pokoju. Co by było, gdyby na przykład, rozwiązano wszystkie organizacje młodzieżowe?

Głos z sali: — Nie ma o czym gadać, zaraz w to miejsce powstałyby nowe. **JAN NITKOWSKI:** — Nie ma siły — jak jest mur, trzeba walić w niego, choćby głową, trzeba go rozbijać. **ANTONI KIELCZEWSKI:** — A jak zaboli cię głowa, czy będzie ci komu zastąpić? **JAN NITKOWSKI:** — Ja myślę, że tak. Jestem tego pewny. Oczywiście, zanim zaczniesz walić głową, musisz zastanowić się nad tym, czy ktoś ci pomoże. Musimy mieć zwolenników i sympatyków. Nie bładymy organizacją cieni.

WITOLD WIELGAT: — Nie można jednak twierdzić, że niczego nie robimy, że tylko rozprawiamy o tym, jak wyleźć z tego marazmu. Młodzi ludzie chcą autentycznie pracować. Ale potrzebują często dobrego przykładu, jakiegoś początku. I wcale nie muszą to być wielkie sprawy, wielka polityka. U nas, w „Zakręcie” też z początku było trudno. Ale dziś nasze koło współpracuje z innymi pracownikami budowlanego, hort. keniowskiego, cennymi fotograficznymi. Robimy to dla siebie. Myślę, że błąd w dotychczasowej działalności organizacji polegał właśnie na niedostrzeganiu wagi tych często drobnych, ludzkich spraw.

EUGENIUSZ PROKOPCZUK: — Rozmawiamy już ponad trzy godziny, a końca dyskusji nie widać. Nie usłyszałem tu jeszcze żadnego konkretnego wniosku — co zrobić, żeby ratować sytuację. Osobiście uważam, że generalnie musimy iść na jakość, nie na ilość. **ELŻBIETA OSTALSKA:** — Zaprzestać podejmowania wielkiej ilości problemów. Rozpocząć selekcję celów i konsekwentnie je realizować. **KRZYSZTOF ŁAWSKI:** — Większą rolę w działalności organizacji przypisać podstawowym ogniom jakimś sąsiadom, umocnić ich społecznikowski charakter.

ANTONI KIELCZEWSKI: — Tak, tylko jeszcze musi istnieć stała więź między instancją a kołem. Nie może być tak, żeby organizację utożsamiano tylko z jej etatowymi pracownikami.

DANUTA GĄSIEWSKA: — W skali gminy nie należy zajmować się wielką polityką. Jeśli jest ona potrzebna, niech realizuje ją Zarząd Główny. Całą swoją energię musimy skupić na małym, niezbyt efektywnym i nie zawsze od razu efektywnym społecznym działaniu. Ono przede wszystkim tworzy obraz organizacji w oczach społeczności gminy.

WITOLD WIELGAT: — Musimy pamiętać też o wychowaniu przyszłej kadry kierowniczej dla województwa. Jeśli jej nie wychowamy, nie ukształcimy, jeśli nie będzie pochodziła z tego terenu, to za ileś tam lat mogą powtórzyć się podobne problemy.

KONSTANTY KREJZA: — A przede wszystkim musimy mocno stać na ziemi, tkwić w realiach konkretnego środowiska.

GAZETA WSPÓŁCZESNA: — Oczywiście nasza dyskusja nie wyczerpała całości zagadnień. Niektóre z nich zostały tu ledwie dotknięte. Szliśmy jednak, że znanotowane w Grajewie wypowiedzi stanowią będąc materiałem do wielu przemysłów i osobistych wniosków ze strony naszych Czytelników. Z przyjemnością udostępnimy im nasze lamy. Na listy w tej sprawie oczekujemy również od młodzieży niezrzeszonej i od członków innych organizacji.

**ROMAN BAKA
WAWRZYNIEC
KŁOSIŃSKI**

Fot. W. KŁOSIŃSKI

Ciąg dalszy ze str. 1

kraju Sekretarz KW musiał zrobić dłuższy wkład ekonomiczno-polityczny, żeby jakoś wyjaśnić skomplikowane uwiązania PRL w siatkę światowych zobowiązań prawnych i finansowych.

Spółród uwag, które zgłaszali dyskutanci — tylko jedna można było ująć jako wniosek do załatwienia przez egzekutywę POP Tadeusz Fijałkowski, zaangażowany w komisję sklepową, buntował się, dlaczego w pawilonie „Społem” uwil sobie ciepłe gniazdo jakiś prywatniarz, który nie ponosząc kosztów nabija kabzę, zaś sąsiadujący z nim przez ścianę spółdzielczy sklep gospodarstwa domowego nie może z powodu ciasnoty rozszerzyć asortymentu sprzedaży. Z tego powodu mieszkańcy Starelec muszą taszczyć karnisz aż ze średniolejskiego „Centrału”. W tej sprawie partia ma zrobić porządek — zarówno z racji ideowych, jak i ze względu na interes zamieszkujących osiedle pracowników KZKSUD.

dzą na zebranie sprawozdawcze z podniesioną głową. Zadania produkcyjne wykonujemy solidnie. Nie zmarnowaliśmy czasu, jaki minął od IX Zjazdu.

— Po czym Koc wyliczył wykonane roboty, często bardzo trudne, prototypowe. O Sierpniu powiedział, iż „ten trudny okres spowodował konsolidację załogi, ludzie przychodzą do zakładu nie na 8 godzin, ale utożsamiają się z firmą, na co ma wpływ i reforma, i motywacyjny system płac, i kolektywne decyzje”. (Doda-

na ambicją zaspokajałby potrzeby pracowników, który nabudowałby tyle co u nas nowych mieszkań”.

Korzystną opinię o sytuacji w KZKSUD z punktu widzenia młodych pracowników przedstawił Krzysztof Chmielecki.

Słuchając go, znowu trudno mi było wyczuć: mówi szczerze czy recytuje wyuczone formułki? Moje wątpliwości zgasił kolejny dyskutant — też młody, KONOPKO z oddziału urządzeń dźwigowych.

widztwo, że brygadziści Zdzisław Chowański kłamał mówiąc: „U nas załoga z chęcią idzie do pracy. To zasługa warunków społecznych, z których korzystają nasi pracownicy”. Chęć do pracy towarzyszy gotowości do społecznego działania. Również w organizacji partyjnej. Kiedy przyszedł moment zgłaszania kandydatów do przyszłej egzekutywy, prawie każdy z rekomendowanych przez towarzyszy wyrażał chęć kandydowania. Nikogo nie trzeba było „ciągnąć za uszy”, choć wiadomo, że za działalność partyjną nikt nie chciał i wymaga bardzo dużo. Ustępująca egzekutywa zbierała się w okresie od 28 kwietnia 1981 r. do 14 listopada br. aż 47 razy w wąskim gronie i 23 razy w gronie wszystkich członków partii. Najmilszą jednak, jak sądzić, nagrodą za to pracowitość kadencji był ponowny wybór na I sekretarza Ryszarda Łaskowskiego. Towarzysze tylko raz klaskali w czasie zebrania — właśnie na wieść o wyborze Łaskowskiego.

Dla mnie, postronnej obserwatorce, interesującym senadatem nastrojów społecznych były też wybory delegatów na konferencję miejską PZPR. Zgłoszono najpierw kandydatury robotników, aż wreszcie ktoś zaproponował nazwisko dyrektora Józefa Makary. Zapytano o zgodę powiedział nieco zaskoczony: „Nie mogę odmówić, jeśli takie będzie życzenie członków organizacji partyjnej”. Otóż takie życzenie było. W tajnym głosowaniu jego nazwisko skreślono tylko na dziesięciu kartkach, za Makara oddano aż 64 głosy. Drugi w kolejności delegat otrzymał ich tylko 35. Taką dozą zaufania wśród załogi po prawie czterdziestoletnim pełnieniu dyktatorskiej funkcji nie cieszy się chyba żaden w Polsce szef. Ale i mało która załoga może o sobie powiedzieć: to nie my robimy inflację.

HELENA PILIPIUK

Nie my robimy inflację

półki nie ma sejmowej ustawy o przedsiębiorstwie PKP, którego częścią stanowi zakład ze Starelec, nie może w nim działać samorząd załogi. Koc zamknął swą laurkę o macierzystej firmie słowami: „Tak powinny funkcjonować wszystkie socjalistyczne przedsiębiorstwa w Polsce. Jeśli weźmiesz one z nas przykład, zgini słowo kryzys”.

Czyżby megalomania? Najwność? Trzeźwe myślenie? Chyba jednak to ostatnie. Poład Koca rozwijał wielokrotnie inni uczestnicy zebrania.

Jan Waleczek sięgnął po argument znany raczej z epoki kultu przywódcy: „Tam, gdzie jest dyrektor, który popiera ideologię partii, zakład funkcjonuje bardzo dobrze — dowodził Waleczek.

— Proszę pokazać drugiego takiego kierownika, który z rów-

Jemu musiałam ufać, bo mówił po prostu o sobie, o własnym awansie życiowo-zawodowym. — Przyszedłem tu zasz na szkołę, choć koleży zachęcali iść gdzie indziej, łapać większe zarobki. Ale zostałem w Starelecach i wygrałem. Mam teraz zarobki nie mniejsze od nich i plecię, bo wreszcie powiększono płace. Ale to nie jest sukces. Zakład ma dwa własne osiedla mieszkaniowe wraz z obiektami towarzyszącymi — sklepami, przedszkolami, usługami. Razem 38 rodzin, czyli potwora załogi. Wielu mieszkających w spółdzielczych osiedlach, bo wreszcie powiększono wkłady członkowskie. Dla tych, którzy jeszcze mieszkają nie mała — zakład rozpoczął budowę trzeciego osiedla.

Czy mam więc wątpliwość, w imię modnej pozy na czarno-

Rozruszniki, przeszczepy, leczenie raka

W sobotę w klinice ruch mniejszy. Spokój to jednak pozorny, dla pacjentów i dla personelu dzień jak każdy inny. Może tylko z tą różnicą, że nie wykonuje się zabiegów i operacji.

W gabinecie prof. Stanisława Adamskiego na ścianie wiszą portrety sławnych chirurgów. Wśród nich — prof. Feliksa Oleńskiego — wielkiego lekarza i naukowca, pioniera szkolenia podopiecznych chirurgów na Białostocczyźnie, który do 1984 r. prowadził klinikę. Wówczas była to i Klinika Chirurgiczna. Powstała w dwa lata po powołaniu do życia Akademii Medycznej. Po śmierci prof. Oleńskiego kierownictwo kliniki powierzono prof. Adamskiemu.

Prof. Stanisław Adamski lekarze z jego zespołu mówią, iż stworzył on w Białymstoku własną szkołę leczenia. Wykształcił wielu specjalistów w dziedzinie kardiologii, torakochirurgii i chirurgii naczyń. Wprowadził nowe sposoby leczenia. W klinice habilitowało się trzech docentów, przeprowadzonych zostało 14 rozpraw doktorskich, opublikowano po-

nad 300 prac w pismach krajowych i zagranicznych. Zespół bierze udział we wszystkich zjazdach w swojej specjalności. Uczestniczy w problemach węzłowych i resecyjnych, dotyczących kardiologii, torakochirurgii i chirurgii naczyń. Wobec serca, który do 1984 r. prowadził klinikę. Wówczas była to i Klinika Chirurgiczna. Powstała w dwa lata po powołaniu do życia Akademii Medycznej. Po śmierci prof. Oleńskiego kierownictwo kliniki powierzono prof. Adamskiemu.

Prof. Stanisław Adamski lekarze z jego zespołu mówią, iż stworzył on w Białymstoku własną szkołę leczenia. Wykształcił wielu specjalistów w dziedzinie kardiologii, torakochirurgii i chirurgii naczyń. Wprowadził nowe sposoby leczenia. W klinice habilitowało się trzech docentów, przeprowadzonych zostało 14 rozpraw doktorskich, opublikowano po-

szczególnymi dziedzinami. Można by je szczegółowo wymienić, dajmy na to, czym się zajmuje doc. dr hab. Marian Furman, doc. dr hab. Stanisław Głowiński, dr Stanisław Witkowski i tak dalej, ale nie wpływa to na codzienną pracę kliniki.

Moi rozmówcy proponują mi więc najpierw ogólne zapoznanie się z tym, co będziemy później przedstawiali konkretnie. Zajmująca III piętro w PSK Klinika Chirurgii Serca. Pluc i Naczyń jest przede wszystkim wciąż przepełniona. 65 łóżek to tylko stan formalny, pacjentów zwykle przebywa znacznie więcej.

Za najważniejszy w klinice lekarze uważają oddział pooperacyjny, wyodrębniony przed 15 laty, bez którego dziś trudno byłoby się obejść. Skoncentrowana tu aparatura i monitorująca kontrola przebiegu czynności życiowych pacjentów: pracę serca, oddychania, krążenia, wykonują pomiar ciśnienia żylnych, tętniczych. To wszystko daje podstawę do dokładnej oceny stanu chorego w okresie najbardziej krytycznym po zabiegu.

Klinice udało się zgromadzić wiele cennego sprzętu, zwłaszcza do diagnostyki. Ale można byłoby jeszcze ułożyć długą listę braków w aparaturze. Brakuje precyzyjnych narzędzi do mikrochirurgii, do operacji na naczyńach o średnicy mniejszej niż 2 mm. Lepszego zaopatrzenia wymaga sala operacyjna. Tu trzeba dodać jedną uwagę. Zasadniczy problem leży może nie tyle w wyposażeniu (choć nadmiaru narzędzi i sprzętu nie ma), co w niewłaściwej dystrybucji i wykorzystaniu tego, czym się już dysponuje. Weźmy chociażby respiratory (aparaty zastępujące oddech własny chorego, nieodwołalnie podczas operacji i w okresie pooperacyjnym nawet przez wiele dni). Są przydzielane

Ciąg dalszy na str. 5

Tak się złożyło, że bodaj od dziesięciu lat nie byłem w fabryce mebli. I oto jestem teraz w olbrzymiej hali, gdzie pierwsze co się rzuca w oczy to brak ludzi. Nie ma nawet maszyn w zwykłym, połocznym znaczeniu. Są natomiast linie technologiczne, które wykonują niemal automatycznie określone operacje, które dawniej robiły pojedyncze maszyny — obrabiarki, a jeszcze dawniej człowiek. Nie ma tu także stolarzy w tradycyjnym słowa znaczeniu, są natomiast mechanicy, operatorzy, technicy. Zastanawiam się, czy choć jeden z nich potrafiłby w zwykły, rzemieślniczy sposób zrobić np. stół?

No, tak, ale jesteśmy w zakładzie nr 1 Białostockiej Fabryki Mebli, jednym z najmłodszych tego typu obiektów w kraju. Bardziej to przypomina jakieś laboratorium chemiczne niż przemysł drzewny. To jest już w istocie przemysł mieszkaniowy, o którym tak wiele i obiecywano w latach siedemdziesiątych. Ten nasz białostocki zakład został oddany w 1976 r., niemal u progu kryzysu i został wyposażony przez francuską firmę Chambou w maszyny o najwyższym w tym czasie standardzie technicznym, o których jeszcze dziś zastępcą dyrektora do spraw ekonomiczno-handlowych mgr Jan Lasecki wyraża się w samych superlatywach. Podobne zakłady powstały jeszcze w Ostrowie Mazowieckiej i Jarocinie i na tym właściwie budowa wspomnianego przemysłu mieszkaniowego zakończyła się w Polsce. A szkoda, teraz znów musimy wszystko zaczynać od początku.

Tu w BFM spotkałem się z dużą dozą optymizmu, który dziś tak potrzebny jest nam wszystkim. Zanim podam jego uzasadnienie, jeszcze parę szczegółów. Oto BFM są przedsiębiorstwem wielozakładowym, składają się mianowicie z 5 zakładów, dwóch w Białymstoku, jednego w Łomży, jednego w Suwałkach i jednego w Woroniczynie koło Sokółki. Tylko na sam zakład nr 1 w Białymstoku przypada grubo ponad połowa produkcji całego przedsiębiorstwa, pitzy zatrudnienie poniżej 40 proc. ogółu załogi. Tu wydajność pracy na jednego zatrudnionego wyniosła w tym roku około 3 mln zł. Oto jaka jest skala nowoczesności.

W tym roku planowa wartość produkcji całego przedsiębiorstwa osiągnie 2576 mln zł i będzie to o 9 proc. więcej w cenach porównywalnych w stosunku do roku ubiegłego. W rzeczywistości szacuje się wykonanie zadań za 10 miesięcy mebli będzie nie o 9 a o 14-15 proc. więcej niż w ub.r., przy zatrudnieniu niższym o 5 proc. niż w 1992. Oznacza to wzrost wydajności pracy o kilkanaście procent. To już jest coś, i to jest także skutek reformy.

Co się kryje za tymi miliardami i procentami na zdrowy język ludzi, czyli w konkretnych meblach? A więc fabryka opłaca w tym roku m.in. około 36000 kompletów meblarskich (meblowskich), 50260 szaf, 10197 kompletów szklanych, 11858 kompletów wypoczynkowych. Tak dużo zdawałoby się a tak mało w stosunku do potrzeb. Oibrzymi zakładami magazynów wyrobów gotowych jest prawie pusty, wszystko idzie do sklepów niemal prosto z maszyn.

Skoro jest tak dobrze, to czy może być jeszcze lepiej? Ile mebli więcej wyprodukujemy w roku przyszłym? Czy i na ile reforma gospodarcza jest sprzymierzeńcem przedsiębiorstwa a więc nas wszystkich?

Na rok przyszły zakłada się wzrost produkcji w cenach porównywalnych o 5 proc. w stosunku do wykonania tegorocznego. To jest mało i niemożliwe, zależy jak się na to popatrzy, ale to wszystko jest na razie przybliżone, ponieważ resorty nie potwierdziły jeszcze dostaw surowców i materiałów, a bez tego potwierdzenia całe planowanie ma walor księgowy. A te dodatkowe 5 proc. to więcej w stosunku do roku bieżącego m.in.: 2000 kompletów meblarskich i ponad 13000 kompletów wypoczynkowych.

Postawmy pytanie zasadnicze: czy mebli

skutek wcześniejszego odejścia paruset osób na emeryturę. No, ale teraz ludzi już nie brakuje — trzymam dyrektora za słowo.

Ludzi w istocie już nie brakuje, choć o doskonałości w tym względzie — mówię jeszcze nie można. Ale choć zaopatrzenie w surowce i materiały w stosunku do roku ubiegłego również się poprawiło, to służby zaopatrzeniowe są nadal w pełnym pogotowiu i na razie demobilizacja im nie grozi.

Barierę wzrostu produkcji stanowi generalnie branza chemiczna. Tak, tak, mebel to nie tylko drewno czy płyta wiórowa, ale także metalowe okucia, farba, kleje itp. Nadal brakuje właśnie farb lakierów, szluczków oklein, klejów itp. Niestety, chemia pracuje w dużym stopniu na „władzie dewizowej” (surowcach i komponentach importowanych). W pierwszym półroczu brakowało ponad materiałów pokrywowych, tkanin technicznych, formatów szczeniowych, pianki. Zdarzało się więc, że ludzie byli a pracowało się z konieczności na pół obrotu.

lo kilkanaście tysięcy złotych wyłożył na transport, aby tych odpadów pozbęd się z zakładu. Duże oszczędności przyniosła również regeneracja narzędzi, np. pil. Po prostu nie było innego wyjścia, skąd dziś wziąć środki na ich import. (Te parę tysięcy dolarów na koniec dewizowym z racji niewielkiego eksportu trzyma fabryka na czarną godzinę).

Wykorzystuje się obecnie nawet odpady z odpadów, np. skrawki folii, skrawki tkanin. Dziś znaleźli się na nie nabywcy, kiedyś ich nie było — to też zasługa reformy — zarówno państwowej jak i prywatnej. Fabryka zafundowała sobie własną belownię i całość makulatury (opakowania, tektury) na miejscu sprasowana i zbelowana idzie prosto do przedsiębiorstwa „Surowce Włókniste”. Wiele opakowań ponownie się odzyskuje, sam widziałem ładnie powiązane sznurkiem opakowania po okucach, które ponownie za opłatą wracają do dostawcy.

Z tych wszystkich „drobiażdżków” fabryka uciułała łącznie parę milionów zł zysku. I o tę sumę wzrósł zysk do podziału. Można więc było 20 mln zł przeznaczyć na budownictwo mieszkaniowe, 38 mln zł na fundusz rozwoju, 2 mln na fundusz socjalny i wreszcie 11 mln zł do podziału na premie i nagrody. Cały ten rozdział środków odbył się oczywiście za akceptacją praktycznie całej załogi.

Już wiemy, że mebli w Polsce właściwie w drodze bezinwestycyjnej mogłoby od dziś być więcej. Może nie o tyle o ile wynoszą potrzeby, w każdym razie ich deficyt można by poważnie zmniejszyć. Czy mogłoby być również tańsze? Bardzo ryzykowne dziś pytanie, prawda? A jednak odpowiedź w tym wypadku może być tylko pozytywna. Trzeba po prostu jeszcze oszczędnie gospodarować, są po temu rezerwy. Ale nie wystarczy oszczędzać w finalnym producenta, w tym przypadku w fabryce mebli.

— Boli mnie — zwierza się w pewnym momencie dyr. J. Lasecki — że na nasze wyroby są ceny regulowane a my wiele surowców i materiałów nabywamy po cenach umownych.

Współczesny przemysł powiązany jest ze sobą siecią wzajemnych dostaw, umów i kontraktów. Każda najmniejsza nawet fabryka ma niekiedy kilkunastu dostawców. O toż samemu przypadek skrajny, że tylko w jednym z tych zakładów poważnie traktują problem oszczędnej gospodarki a w pozostałych wszystko wrzucają do jednego worka, czyli kosztów, które oczywiście podnoszą cenę wyrobu. I teraz te wyroby — półprodukty — trafiają do finalnego zakładu, niech nie będzie np. fabryka mebli. To tłumaczy dlaczego meble kosztują tyle, ile kosztują. A ponieważ ich stale brakuje, klient gotów jest zapłacić każdą cenę. Jak daleko jednak można pójść tą drogą? I w którym punkcie się zatrzymamy?

Klucz do zahamowania w rostu cen w Polsce znajduje się w ręku załóg, ich przedstawicielstw samorządów, związków zawodowych. W myśli przysięgi, jak sobie pościelesz tak się wypiszą. Dotyczy to nie tylko mebli i nie tylko posłania.

MARIAN WIŚNIEWSKI



Gospodarz

Carski trakt łączący geometryczny środek Europy, czyli Suchowolę z Dąbrówką Białostocką, wie się pośród pól zasobnych w kamienie. Obok słupka znaczącego szóstym kilometrem trasę widać pochylony drogowskaz z napisem Laudanowszczyzna. Wleś ukryta opodal, za szesnastą kurtyną drzew, jakby odwróciła się od reszty świata. Zbudowana stojąc tuż przy wjeździe na miejscową solidną „brukówkę”, należy do ALFREDA LITWINKA.

Wschludnym mieszkaniu stoją sprząty dobrze znane przelazłe, a później białe, na rząd, że rolnictwa nie wspomaga. — Narod się rozleniwili. Nieraz po czterech chłopów siedzi beczynnie w domu, „le jak pójdziesz się do nich i poprosi o pomoc, sami nie wiedzą ile chcieliby zarobić. Wysoko się cenia.

Pani Helena, która jest żoną rolnika i doskonale wie co to harówka, trochę łagodni te meżowskie oceny. — Wiadomo, że czasy inne — wtrąca. — Nie każdy za młodu przywykł do chodzenia za plugiem.

Zaczynają się wspomnienia. Snują się opowieści, o samotnych orkach we dwa konie, które zmieniło się „jak gdzieś około południa” żeby od ranka do nocy z rana nie schodzić i jednocześnie konika-chlebodawcy całkiem nie zmęczyć. Wreszcie słyszę dość kontrowersyjną, tezę, że od rolnictwa jeszcze nikt nie umarł.

— Ale pod jednym warunkiem. Trzeba pracować „z głową”, czyli dużo racjonalnie.

Weszliśmy roku apelowano o dostarczenie żywności. Posłuchał tego pan Alfred, zakisił 4 silosy kartofli; zapenił prosiętami wszystkie korce i piętrowe baterie. Inni w tym czasie za ziemniaki kupowali fiaty. Nasz bohater w kwietniu rzucił do koryta ostatnią garść własnej karmy, po czym zwrócił się o skromną pomoc do gminy.

— Co, ty aż tyle hodujesz? — zapytała miejscowa administracja i nikt nawet palcem nie kiwnął.

Pojechał rolnik „po proś-

ty” do województwa i do

potem został wysłuchan-

o. Potem, po synowskich

wyliczeniach okazało się, że

ledwie zwiózł koniec z

końcem. Piotrek, który uczy

się w ogólniku, właśnie

dlatego twierdzi, że na ojc-

owiznę nie wróci.

— Zartuje — zapewnia o-

ciec. — Będzie lepiej, ceny

sie ustabilizują, maszyn są

tylko samochodu brakuje.

Chyba on o wszystkim roz-

strzygnie.

O tym i o jeszcze innych

sprawach powie pan Alfred

w Białymstoku na XII Wo-

jewódzkim Zjeździe ZSL, bo

zależą mu bardzo na tym,

ażby młodych zatrzymać

na wsi.

ZBIGNIEW LUPIŃSKI

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Co się komu śni

Koniki polne przynoszą szczęście

Jak długo można wytrzymać bez snu? Do 1960 roku, za sprawą wyczynu Amerykanina Wallace'a odnotowanego w księgach rekordów, było to 212 godzin. W kilka lat później rekord przeszedł na Rika Mechela, też Amerykanina, który pijąc morze kawy, cecąc się zimnymi natryskami, wytrzymał 242 godziny bez snu. Po 72 godzinach wyczerpanie było rozdrażniony i agresywny, po 100 — gadał, a po 160 miał halucynacje i był tak rozkojarzony, że nie mógł wykonać najprostszego zadania. Po 220 godzinach nie mógł samodzielnie chodzić, mówił z wielkim trudem, wreszcie po 242 godzinach zwał się z nóg i spał przez 14 godzin.

Z długością snu jest w przyrodzie różnie. Zwierzęta żyjące w stanie zagrożenia śpią bardzo mało, tylko około kilkunastu minut na dobę, a to bardzo czujnie. Lecz już np. lew może sobie pozwolić na luksus spania bo też nie bardzo ma się kogo bać. Człowiek w tym układzie jest mniej więcej pośrodku.

Jedni biją rekordy niespania, inni zaś oddaliby wszystko, aby móc zasnąć i właściwie porze. Ale nie mogą, meczą się i najczęściej sięgają po pigułki. Konsekwencje takiego postępowania mogą być bardzo poważne, bo w ten sztuczny sposób wpływa się na czynności mózgu. Następnym etapem jest uzależnienie się od środków nasennych, co w dalszej kolejności może doprowadzić do zmiany osobowości i osłabienia woli.

Człowiek śni kilka razy podczas snu. Są tacy, którym nie chce się przysnąć, co zresztą jest oznaką zaburzeń nerwowych, lub też przemęczenia.

Kiedy już wreszcie opadną nam powieki, w objęciach Morfeusza mamy szansę przemieścić się w inny świat. Dla jednych będzie to świat pełen piękna i spełnionych marzeń, dla innych duszny świat koszmarów. A że ludzie od wieków pasjonują się tym, co we śnie zobaczą, wiele wróżenia ze snów ma w Polsce stare tradycje. Już w XVI w. pojawiły się przedruki tzw. Sonnia Daniela, wydawnictwa zawierającego tłumaczenia snów. Przez wieki dokonywał się proces stopniowej degradacji sennika, jego spisanie z najwyższych warstw społecznych do całokształtu życia na psy jako pogardzanego relikwitu kulturowego.

Teksty senników nie były stare. Nikomu nie przeszkadzało, że te same zjawiska różne „najprawdziwsze” senniki tłumaczyły odmiennie, czy wręcz przeciwnie. Niemniej każdy sennik reklamował się jako najnowszy i oparty na jedynie godnych zaufania źródłach starożytnych. Oto kilka wybranych tytułów: „Wróżby ze snów oraz wyjawienie tajemnic i sposobów do przepowiedniania przyszłości z dołączeniem teraźniejszości wieszczbiarstwa chińskiego” (Warszawa 1881). „Wykład snów albo sposób prawdziwy wygrania na loterii” (1792). „Najnowszy i największy sennik powszechny” (Warszawa 1905).

Senniki owe tak np. tłumaczyły niektóre elementy snu: balkon — interes ci się podnieś na górę, gacie — kłótnia z żoną, gnój — pieniądze, komin — wstyd wskutek rozpusty, koszyk — powiększenie rodziny, oszałeć — spełnienie życzeń, teatr — nie pożytek nikomu pieniędzy, bomba — czeka cię przykry wypadek, bęben — poważne zatargi

mogłoby być w Polsce więcej, już dziś, bez konieczności budowy nowych fabryk? Otóż tak, paradoksem bowiem polega na tym, że istniejący potencjał przemysłu meblarskiego nie jest w pełni wykorzystany. Rezerwy trzeba szacować w zależności od konkretnej fabryki w granicach 20-40 proc. To naprawdę bardzo dużo.

Zilustrujmy to na przykładzie naszych BFM. Otóż wskaźnik zmianowości w bieżącym roku kształtuje się na poziomie 1,2-1,3. Gdyby wyniósł on, powiedzmy, tylko 1,7-1,8, a więc w dalszym ciągu nie byłoby to dwie pełne zmiany, to mebli można by wyprodukować o te skromne 30-40 proc. więcej. Bagatelna prawda? W każdej produkowanej przez BFM grupie asortymentowej byłoby o parę tysięcy kompletów mebli więcej.

Skoro jest to takie proste, to dlaczego, u diaska, tego się nie robi? Proste to jest na papierze, nie mówiąc już o tym, że w Polsce nie ma rzeczy prostych. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że im coś jest prostsze, tym staje się u nas trudniejsze.

Po pierwsze, mówi dyr. J. Lasecki, w jaki sposób podwyższyć wskaźnik zmianowości, skoro przez 9 miesięcy br. brakowało nam ludzi na pierwszej zmianie. (To m.in.

Poza tym wiele zastrzeżeń budzi jakość dostarczanych surowców i materiałów. Sam widziałem na biurku dyr. Laseckiego kilka dokumentów reklamujących jakość płyt dostarczanych przez Zakłady Płyt Włókowych w Koniepolu.

Tym większego znaczenia nabiera sprawa oszczędności. Czasem sobie, tak na prywatny użytek, myślę, że reforma, jeśli nawet nie powiedzie się w całości, to może nauczyć nas oszczędności. Z drugiej strony czynnym elementem jest reforma, a jak nie dążeniem właśnie do oszczędnego gospodarowania, do minimalizacji kosztów?

Skoro brakuje surowców, skoro nie ma również nadmiaru ludzi — to trzeba po prostu jednym i drugim dobrem gospodarzyć jak najracjonalniej.

Dyr. J. Lasecki pokazuje mi meble, niektóre z nich nawet wysyłane są na eksport, robione z odpadów. Są to przeważnie meble tzw. drobne, krzesła, taborety, ławeczki, szafki na buty, tzw. przedpokoje, pufy. Wszystko to idzie jak przyszłowiowa woda, a zakład z tego tytułu zwiększył swój zysk o 2 mln zł. A jeszcze nie tak dawno trzeba by-



Dla nas i dla olimpijczyków

32 nowe wzory odzieży sportowej przygotowały do produkcji jeszcze w tym roku Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Warmia” w Ketrzynie, krajowy potentat w zakresie tego typu ubrań. Są to m.in. kombinony, kurtki plus spodenki z puchu, spodnie i kurtki ocieplane włóknem. Wzory, co widać na zdjęciu, należą do udanych. Oby tylko w większych ilościach trafiły do sklepów. Gotowe są już wzory, również ładne, odzież narciarskiej dla sportowców na zimową olimpiadę w Sarajewie. Dodajmy, że nowe modele opracowały od lat miejscowy artysta plastyk Michał Langer.

STANISŁAW MOROZ

STRESY I MARGINESY

Stary „Panie Świety” zaginął. Pewnego listopadowego ranka wyjechał wozem razem z zięciem po drewno. Na obrzeżach łąki rosły od lat olchy i tylko głuśliwy trawę. Od pewnego czasu systematycznie wycinano je więc na opał. Zięć koło południa wrócił z furą pełną drewna sam. „Starego znowu jakiś giez ukusił. Doznał mi całe przedpołudnie. Jak skończyliśmy robotę, rzucił siekierę na wóz i poszedł w stronę wsi”, wyjaśnił młody gospodarz żonie, a córce starego. Poszedł, to poszedł, będzie jadł zimny obiad — odparła młoda gospodyni.

Bolalo ja to, że ojciec z me-tem ciągle koty dra. Zdaława sobie jednak sprawę, że to nie Władka (imie meza) wina. Ojciec był zawsze uparty i trudny w pożytku. Od śmierci zaś jedyne syna, a jej brata, który zginął w wypadku drogowym, stał się wręcz nieznosny. Kiedy po tygodniowych wahanach powiedział ojcu, że chce wyjść za mąż za Władka, ten się tylko skrzywił i mruknął: „nie mogłaś sobie już większego dziadka wybrać”, ale nie oponował.

Władkowi wszyscy zazdrościli. Hanka była dziewczyną ładną, dobrą, a i dziedziczą niemałego majątku. Wojciech K., zwany potocznie „Panie

Świety”, był jednym z najmłodszych z gospodarzy w okolicy. (Było to jednak szcześnie tylko pozorne). Roboty mieli huk, tyrali od świtu do nocy, ale ani gotówki, ani swobody. Zjeść owszem, mogli, co chcieli, ale o każde sto złotych trzeba było ować prosić. Bo rzadko i kasę stary trzymał twardą ręką. Co gorzej zięćowi dobrego słowa nie dał. Nieraz już sobie Władek przyrzekał, że machnie ręką na leśniowy majątek i pójdzie do miasta, do jakiejś fabryki. Hanka jednak ani słysząc o tym nie chciała. Za jej było i ojcowizny, i ojca.

Tłumaczyła więc mężowi, że przecież stary majątek do

grubu nie zabierze, a żył wiecznie nie będzie. „A kiedy on tam zdechnie, stary jest, ale krępe ma większą, niż ja młody” — wybuchnął Władek na żony gadanie. Hanka wtedy uderzyła w płacz i on od razu milkł. „A niech tam sobie ojciec żyje i sto lat, śmier-

ci ja jego nie wyglądam, jakos cierpieć” — wycofował się.

I tak ewa cicha wojna trwała aż do czasu owego panowania listopadowego ranka. Teś nie wrócił bowiem ani na obiad, ani na kolację. Początkowo młodzi się nie przejmowali. Kiedy jednak stary nie zjawił się i dnia następnego, zaczęli go szukać po wsi, u krewnych w sąsiedniej wiosce. Na próżno. Zawiadomiono milicję. Przecieżliśn-żąc z najbliższego posterun-

ku, wypytal co i jak, spisał protokół i oświadczył: „przeprowadzimy poszukiwania”.

Minał jednak tydzień, drugi, trzeci, mroź jak w tym roku wcześniej wyskoczył, skulił się, a po starym „Panie Świety” ani śladu, zginął jak kamień w wodzie. Po wsi za-

czeli pogadywać że może to Władek starego załatwił. Podobne podejrzenia nurtowały też milicję. Przesłuchano go raz i drugi, ale dowodu żadnego Nikt nie mógł nawet stwierdzić, czy stary żyje, czy nie żyje. A może mu padło coś na mózg i powędrował w świat?

Sytuacja uległa raptownej zmianie na wiosnę. Chłopcy buszujący po zamkniętym torfowisku, graniczącym z wiejskimi łąkami, zauważyli wystającą z mchu rolę. Naro-

zniekształcone, ale wszyscy rozpoznali, że są to doczesne szczątki Wojciecha „Panie Świety”.

W trzy dni później aresztowano Władka, pod zarzutem zabójstwa teścia. Ten jednak twarzą stał przy swoim. Pojechał ścigać ze dwie olchy, owszem kłócił się, a ściślej, to teś mu doznał. Po załodowaniu drzewa pojechał do domu, a teś poszedł inną drogą w stronę wsi. Nie więcej wie. Starego nie tknął nawet ręką. Cóż z tego, kiedy

Rodowy

MUZYKA

Niedawno opublikowałem rozmowę z dyrektorem Krajowego Biura Koncertowego Zbigniewem Pawlickim. Tytuł tej rozmowy „W Suwałkach jak w Paryżu” mógł się wydać nadzwykczony i na wyrost. I pewnie tak było, ale gdy się wspomni nazwiska wykonawców koncertujących w tym mieście i w wielu innych miejscowościach województwa (w tym również w gminnych) przesada nie wydaje się aż tak duża. Byli to bowiem wykonawcy o niekwestionowanej, najwyższej klasie. Ale to już było. A co będzie za rok, co oferujemy melomanom poza okresem wakacyjnym na jesienne i zimowe wieczory? Z tym pytaniem zwracam się do prezesa Zarządu Wojewódzkiego Suwalskiego Towarzystwa Muzycznego, ZDZISŁAWA WYSZKOWSKIEGO.

— Wszystko wskazuje na to, że tak dobrze rozpoczęta współpraca z Krajowym Biurem Koncertowym będzie się rozwijać. A więc utrzymanie będą cotygodniowe koncerty w Suwałkach i Giżycku. Tu już powstał duży krag miłośników dobrej muzyki. W Giżycku np. tamtejsze koncerty organowe zgromadziły 4,5 tys. słuchaczy. To bardzo dużo jak na tak niewielkie miasta. Duża w tym zasługa Danuty i Janusza Jaguckich, animatorów życia muzycznego w tym mieście, komisarza koncertów Ireny Berentowicz i w ogóle ludzi skupionych w Towarzystwie Miłośników Zie-

by również koncerty w Praniu odbywały się systematycznie. W każdym tygodniu. Sojuszników mamy również w Augustowie, np. Romana Śliwickiego i Andrzeja Rzępę, więc tam także, korzystając z obiektów szkoły muzycznej, będziemy chcieli doprowadzić do cyklicznych koncertów.

— To jednak plany na przyszłość, które ohy się spełniły. A co na teraz? Czy wraz z wyjazdem turystów odchodzi także aż do lata dobra muzyka z tego województwa?

— Nie podobnego! W październiku ruszył nowy cykl

świetni wykonawcy. 10 października była Bogna Sokorska, Jerzy Sokorski i Włodzisław Skonieczny. 17 października gościli Ewelina Kwaśniewska, Jerzy Nalepka, Antoni Wierzbicki, który z przodu Suwałk koncertował w Filipowie, Starym Folwarku, Krukankach, Wieliczkach, Augustowie i Giżycku. A więc obok największych miast gminy i wsi.

„Spotkania z muzyką” to jednocześnie okazja do prezentacji dorobku naszych szkół muzycznych przed szerszą publicznością.

— Żeby był koncert po-

powstało dzięki nauczycielowi Januszowi Halustchowi, a obecnie już przekształcone zostało w Społeczne Ognisko Muzyczne. Wspólnie z KOiW organizowaliśmy „obóz muzyczny” dla wychowanków Domów Dziecka. Chcemy powtórzyć to za rok w nadziei, że dzieci te trafią do ognisk i szkół muzycznych.

Mamy w swoich staraniach wielu sojuszników. Wymienię tu tylko kilka nazwisk, ale jest ich znacznie więcej. Szczególnie wielkim sprzymierzeńcem jest tu Krajowe Biuro Koncertowe z dyr. Zbigniewem Pawlickim.

Liczymy, że tym sojusznikom będzie również prasa. Choćby dlatego, żeby poinformować, że niekiedy nie trzeba jechać do Warszawy, żeby posłuchać koncertu. Wystarczy, że do BWA w Suwałkach, czy któregoś z gminnych ośrodków kultury. Zachęcam.

— A my dziękujemy za rozmowę.

zmawiał:

STANISŁAW KULIKOWSKI

Ciagle jak w Paryżu...?

mi Giżyckiej. Także w Suwałkach krystalizuje się poważna grupa melomanów. — Kustosz Muzeum K. I. Gałczyńskiego w Praniu, Kira Gałczyńska twierdzi, że również tam odbywające się koncerty cieszyły się sporym powodzeniem. A gości tam nie brakuje.

— I dlatego, korzystając z tej sprzyjającej okoliczności, chcemy doprowadzić do tego,

impres muzycznych, które nazwaliśmy „Spotkaniami z muzyką”. W Suwałkach, w każdy poniedziałek w BWA odbywać się będą koncerty pomyślane tak, by przynosiły pożytek największej ilości odbiorców. Będą więc również koncerty organizowane z myślą o dorosłych, młodszych odbiorcach, uczniach szkół i ogólnie o miłośnikach muzyki. Chcemy, by znowu naszymi gośćmi byli

trzebni są nie tylko artyści, ale i odbiorcy. Czy nie obawia się, że może ich, szczególnie w terenie zabraknąć?

— Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że dobra muzyka potrafi przyciągnąć publiczność. Ale oczywiście staramy się propagować kulturę muzyczną. Rozpoczęliśmy m.in. taką formę zajęć jak „wakacyjne ognisko muzyczne” (w Lipsku), które

sprawa byłego kustosa tamtejszego Muzeum — mgr Ewy Cywińskiej, koncerty tykońskie cieszyły się wyjątkowym powodzeniem, bez względu na dzień tygodnia.

Dowód wielkiego zainteresowania koncertem muzyki cerkiewnej i samym Zespołem dali mieszkańcy Bielska Podlaskiego. Kilku osobom sala miejscowego Domu Kultury wypełniona była po brzegi. Nie w tym dziwnego. Ksiądz Jerzy Szurbak, jak już wspominałem, jest przecież krajanem. Oni też czuli się na tym koncercie jakby na specjalnych prawach. To wielkie przywiązanie do ks. Szurbaka zostało wynagrodzone wspólnym występem jego zespołu. W programie koncertu, w którym dominowały utwory z końca XIX wieku, śpiewane w języku starocerkiewnym i bułgarskim, wystąpiło wielu solistów. Zresztą cechą wyróżniającą zespół jest fakt, iż znaczna część jego składu stanowiła utalentowani śpiewacy, którzy mają długoletni staż w teatrach operowych. W Centralnym Zespole Artystycznym WP i w wielu innych krajowych instytucjach artystycznych. Są też w zespole młodzi wokaliści — absolwenci i studenci Akademii Muzycznej w Warszawie. Soliści ci w dużym stopniu urozmaicili bogaty program.

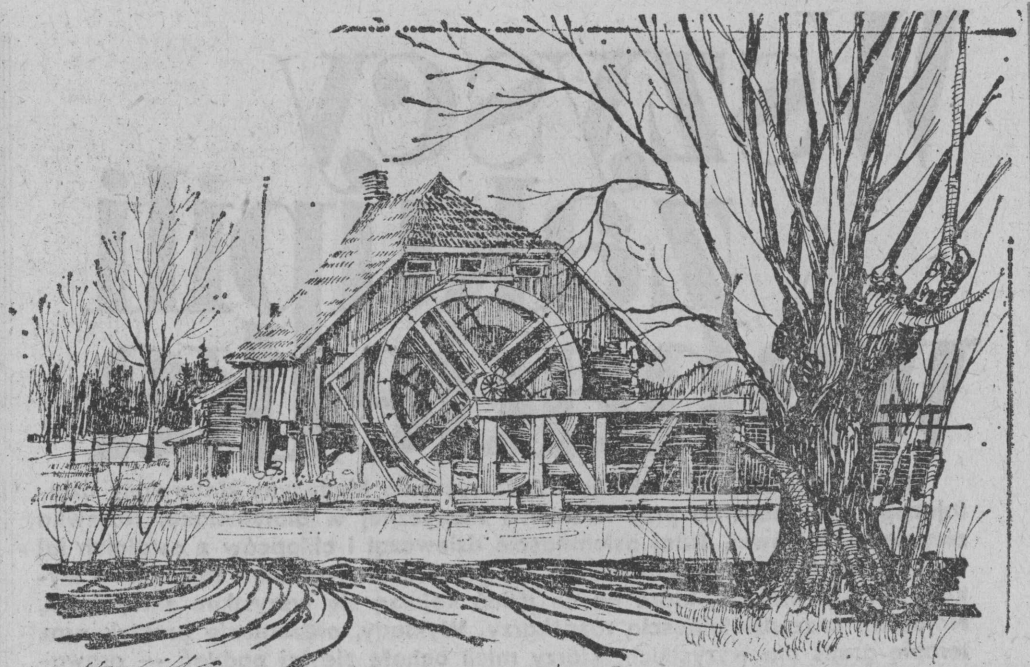
Złożyły się nań m.in. krótkie, ale jakże pięknie brzmiące pieśni „Jednorodzony Synu” z muzyką Mi-

kołaja Reczkunowa, 6 fragmentów z liturgii „Calonocnego czuwania” — Aleksandra Archangielskiego z udziałem solistów. Szczególnie wrażenie na słuchaczach wywarła pieśń dzieckozna „Zorza” w wykonaniu Jacka Parola i Jerzego Piaseckiego. Ujęła też oryginalna kompozycja Jerzego Szurbaka — „Moja modlitwa”, oparta na starym rozpiewie kijowskim a wykonana przez Elżbietę Jurk, oraz modlitwa Pańska „Ojciec nasz” w opracowaniu Fiodora Dubiańskiego w interpretacji Małgorzaty Gucewicz. Niepospolity talent tenora Józefa Sołki dało się zauważyć w pieśni bułgarskiego kompozytora Christowa — „W królestwie Twoim”. Publiczność nagrodziła też rzetelnymi oklaskami występ Małgorzaty Piniok, Krystyny Sierakowskiej i Andrzeja Bouleja. Na uwagę zasługuje też dobre przygotowanie całego zespołu.

Koncert zakończyły uroczyste życzenia wielu szanowanych lat, przekazane słowami starej, prawosławnej pieśni „Mnogie lata” w opracowaniu Dymitra Bortniańskiego.

Pieśń ten wraz z zespołem wykonał jeden z najstarszych jego członków Boris Turowicz. Dostojnie brzmiały bas tego solisty jak i cały koncert Zespołu Muzyki Cerkiewnej na długo pozostanie w pamięci bielszczan.

ANDRZEJ DANILCZUK



NA RYSUNKU: Tak przed kilkunastu laty wyglądał młyn wodny nad rzeką Nurczyk w pobliżu wsi Zerczyce w dawnym siemiatyckim powiecie. Dziś po tym pięknie wpisany w krajobraz obiektu nie pozostało śladu.

O współczesnej architekturze budynków mieszkalnych, zwłaszcza domków jednorodzinnych, wyrażających dziś na obrazach miast i w otoczeniu, jak przystoi, przyby po deszczu mówi się na o góły krytycznie. Jednocześnie w trakcie architektonicznych rozważań z reguły słyszy się wypowiedziane refleksje o... przeszłości, o dorobku pokoleń dawnych mistrzów budowlanych i architektów, dorobku widocznym w postaci budowli zabytkowych.

Dlatego więc nasze budownictwo nie jest inspirowane przez te bogactwo form architektury regionalnej? Dlatego w budownictwie szczególnie większym stosuje się formy nie mające nic wspólnego z lokalnym



nomicznym wykorzystaniu materiałów konstrukcyjnych.

Problemy te są uprawiane od lat rozważane przez środowiska architektów i urbanistów, lecz niestety ciągle jeszcze nie wykraczają poza sferę dyskusji. Wydaje się, że wielu architektów projektujących obiekty

planowaniu przestrzennym dotyczącym makroregionu północno-wschodniego. Dziś budownictwo w rozwoju gospodarczym wsi i małych miast (zresztą nie tylko miast małych) odgrywa rolę niebagatelną. Przy tym dużą wagę przywiązuje się do przyspieszenia tego budownictwa, zwykle poprzez wprowadzenie przemysłowych metod, prefabrykacji i typizacji. Bardzo to ważne i w pełni uzasadnione. Nie zwalnia to jednak nikogo od odpowiedzialności za estetyczne wartości tej architektury. Warto też pamiętać, że w dzisiejszym świecie najbardziej cenione są te regiony, w których zdolano pogodzić wymogi nowoczesności z kulturowym dorobkiem danego narodu.

Architektoniczny krajobraz regionu

ni warunkami geograficznymi i klimatycznymi, czy też tradycjami upodobańmi użytkowników? Odpowiedzi na te pytania należy chyba szukać w zbyt szablono-

nowym podejściu do projektowania inwestycji wiejskich i budownictwa w małych miastach, w wyniku czego powstają często „budynki o architekturze żywym ciałem wziętej z zagranicznych pism architektonicznych. Te monumentalne wille udekorowane lukami i otoczone często bezużytecznymi w naszym klimacie obszernymi tarasami nie tworzą architektury mającej cechy rodzime. Ale zjawiskiem jeszcze bardziej niepokojącym jest powstawanie budownictwa nie mającego nic wspólnego z zasadami sztuki architektonicznej — budownictwa tzw. „bunkrowego”, które niedowracalnie specji krajobraz naszych wsi i podmiejskich okolic, nie mówiąc już o jego niefunkcjonalności czy nieeko-

dla wsi po prostu „nie czuje” tutejszej tradycji regionalnej. Zresztą jest to problem nie tylko naszego regionu.

Cała nadzieja na odwrócenie się biabostoci, tymczasowej i suwalskiej architektury w duchu regionalnym pokładana jest w Instytucie Architektury Politechniki Białostockiej, gdzie do tych zagadnień w programach studiów podchodzi się poważnie. Uczelnia ta może się już pochwalić optymistycznymi efektami, widocznymi zarówno w pracach semestralnych jak i dyplomowych studentów. Czas najwyższy, żeby wprowadzaniem współczesnego regionalizmu w budownictwo wsi i małych miast, Kuzi, Mazowsza i Mazur zajęli się przede wszystkim jednostki administracyjne, władze budowlane i biura projektowe. Problemy regionalizmu w architekturze powinny znaleźć swoje odzwierciedlenie również w

I jeszcze jedna refleksja: tu i ówdzie podnoszone są alarmy, że zatracono się rzeki, że nie dąba się o zielenie, że nie ma wsi i osiedli. Wszyscy jesteśmy przekonani, że nie ma w tym przesady, jest to bowiem ostrzeżenie przed zachwianiem równowagi otaczającego nas środowiska. Dodac trzeba jeszcze jedno przypomnienie o potrzebie ochrony wartości kulturowych architektury, stanowiącej przecież także środowisko człowieka. W tym zakresie zaniedbanie narodziło się nie mniej niż w środowisku naturalnym. Dziś, kiedy czas odrabiania tych zaniedbań nie sprzyja, ale mimo trudnej sytuacji ekonomicznej kraju, ochrona dziedzictwa architektury jak też tworzenie jej nowych wartości, nawiązujących do najlepszych tradycji narodowych, powinna pozostać tą dziedziną działań, na której nie powinno się oszczędzać. Tekst i rysunek: HENRYK WILK

TRADYCJA

Echa dawnej muzyki



Na zdjęciu: Zespół Muzyki Cerkiewnej

Muzyka Kościoła prawosławnego jest wyjątkowym zjawiskiem w sztuce. Jej dźwięki ujmują słuchacza oryginalnością, bogactwem i różnorodnością brzmień. Pojawia się ona wraz z wprowadzeniem chrześcijaństwa w obrządku wschodnim przez wielkiego księcia Włodzimierza w 988 roku. Nowa wiara przyniosła na Ruś z Bizancjum a z nią grecka muzyka religijna, która obowiązywała przez około sześćset lat. Z czasem jednogłosowy śpiew bizantyjski, grecki, serbski i bułgarski, pod wpływem lokalnej muzyki ludowej, przekształcił się w „chorał ruski”. Już w połowie XI wieku powstawały w Kijowie pierwsze szkoły śpiewaków cerkiewnych. Świadczy to o tym, że prawosławie trafiło na ziemiach ruskich na bardzo podatny grunt. Pierwsze próby wielogłosowości pojawiły się w XV wieku w Nowogrodzie, będącym wówczas głównym ośrodkiem rozwoju śpiewaków cerkiewnych. Miejscem, gdzie skupiało się życie muzyczne były klasztory. Powstawały w nich coraz bogatsze w melodykę i ornamentykę kompozycje. Z czasem (XVIII wiek) wielogłosowy śpiew cerkiewny uchwycił wszelkie nowości muzyki europejskiej. Łączył elementy faktury polifonicznej i homofonicznej, zwiększał liczbę głosów, wprowadzał też polichoralność. W XVII i XVIII wieku pojawili się utalentowani kompozytorzy tej muzyki: Mikołaj Dilecki, Maksym Berezowski, Artemusz Wedel i wielki mistrz Dymitr Bortniański.

W Polsce miłośników muzyki obrządku wschodniego wprowadzają w jej fascynujący i niepowtarzalny klimat koncerty Zespołu Muzyki Cerkiewnej, który istnieje przy Warszawskiej Operze Kameralnej. Jego założycielem, kierownikiem artystycznym i dyrygentem jest ksiądz Jerzy Szurbak. Zespół zainaugurował swą działalność artystyczną 2 lutego 1972 roku koncertem w kościele ewangelickim w Warszawie. Od tego czasu nieustannie popularyzuje muzykę religijną prawosławną w kraju i za granicą. Jego podróże artystyczne po RFN (1977), Szwajcarii (1978) i Szwecji (1982) zaowocowały wieloma pochlebnymi opiniami, które ukazały się w czasopiśmie muzycznych tych krajów. Recenzje koncertów Zespołu Muzyki Cerkiewnej podkreślały wysoki poziom wykształcenia chóru i jego solistów, dużą wrażliwość, interesujący i bardzo bogaty repertuar, a przede wszystkim wyjątkowy talent dyrygenta. W tym miejscu warto nadmienić, że ów talent i zamiłowanie księdza Szurbaka do prawosławnej muzyki liturgicznej, mogły się rozwijać dzięki nauce w Prawosławnym Seminarium Duchownym w studium w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Poparta studiami ponad dwudziestoletnia działalność chórmistrzowska sprawiła,

iż ks. Jerzy Szurbak stał się wybitnym znawcą tej dziedziny, zarówno od strony teoretycznej, repertuarowej jak i wykonawczej.

Ubiegłoroczna podróż artystyczna zespołu do Szwajcarii została uwieczniona w głównym występie z wybitnym tenorem — Nicolaem Gedda. Koncerty w Sztokholmie i słynnej Katedrze w Uppsali cieszyły się wyjątkowym powodzeniem. Wielki śpiewak wysoko ocenił poziom polskiego zespołu. Zaprzyjaźnił się też z jego dyrygentem. W grudniu ubiegłego roku Nicola Gedda, przyjmując zaproszenie ks. Szurbaka do Szwecji, odwiedził Polskę z okazji X-lecia istnienia Zespołu Muzyki Cerkiewnej, gdzie wystąpił z recitaliem poprzedzonym wspólnym występem z zespołem. Występ ten uznany został za szczególne wydarzenie artystyczne. W przyszłym miesiącu planowany jest ponowny wspólny koncert Zespołu ze szwedzkim tenorem, tym razem w Filharmonii Poznańskiej. Poza występami w towarzystwie tak znakomitych solistów jak Nicola Gedda czy Jadwiga Rappe, Krystyna Szostek-Radkova, Leonard Andrzej Mróz i Kazimierz Puślicki, Zespół Muzyki Cerkiewnej ma w swym artystycznym dorobku pięć płyt

diugogrających, zrealizowanych w Polskich Nagrańach, Veritone i w zachodnoniemieckim Taborze. W marcu przyszłego roku planowane jest ponowne tournée artystyczne Zespołu po Szwajcarii. W trakcie tej podróży gospodarze zamierzają dokonać nagrań, z których powstanie nowa płyta, przeznaczona do rozpowszechniania w krajach Europy Zachodniej.

Kalendarzyk z terminami występów i zajęć Zespołu ks. Jerzego Szurbaka wypełniony jest z wieloletnim wyprzedzeniem. A mimo to Krajowe Biuro Koncertowe znalazło w nim miejsce na podróż artystyczną Zespołu Muzyki Cerkiewnej po województwie białostockim.

W ostatnich dniach października koncertował on m.in. w tykońskiejskiej Synagodze oraz w Bielsku Podlaskim — rodzinnej miejscowości swego dyrygenta.

Występem w Tykońce nie towarzyszyło jednak zbyt duże zainteresowanie publiczności. Podobno dzień (czwartek) i godzina (18) nie bardzo odpowiadały mieszkańcom tej miejscowości. Dławiło to, bowiem do niedawna, za

KSIAŻKA

Mysle, że czytelnicy zafascynowani wydaną przez „Pojezierze” w 1979 r. książką Józefa Rybińskiego „Słońce na miedzy”, z niecierpliwością oczekiwali na dalszy jej ciąg. I oto... stało się! Za sprawą tegoż wydawnictwa ponownie bliskość na księgarskim rynku „Słońce na miedzy” — wznowiony, poszerzony (o rozdziały: „Boże Ciało”, „A w niedziele” i „Legenda o Podlasiu (m.in. legenda o dudku)”) tom I oraz długo oczekiwany wspaniały tom II. Gdy otwiera się książkę, dedykacja autora: „Kolegom z 5 pułku lotniczego w Lidzie i Szkole Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Krośnie oraz Cielom Tych, Którzy już odlecieli na nieznane Lotnisk poświećcie me wspomnienia!”, gdy się ją zamyka — wzruszenie i refleksja: to książka mądra doświadczeniem a gorzka dojrzałością. Jej karty, to nie tylko zapis fragmentu losu konkretnego człowieka, lecz również humanistyczny traktat o moralności o pełni człowieczeństwa i złożoności spraw ludzkich. „Miedzy” życiem a śmiercią — miłości i dobru, wiary i nadzieją, tęsknotą i cierpieniem, głód i samotność. W gestwinie uczuć dominuje jednak radość istnienia oraz wola życia. Rybiński świadomie oddaje się tu refleksji nad sobą, nad sensem ludzkiej kondycji.

„W krótkim czasie opuścił pan swój dom i powrócił do niego dokładnie po sześciu latach” — oto przepowiednia rajera z lip-

cowej niedzieli 1933 roku 3 listopada tegoż roku nasz bohater odjechał do woj-

ski; progi rodzinnego domu przekroczył 2 listopada 1939 r. Tego sześciolatka dotyczy właśnie tom II, napisany niezwykle interesująco, z uczuciem, językiem prostym i klarownym.

Przed oczami czytelnika i w jego wyobraźni, przesuwa się obrazy z życia adajęcego tajemniczej sztuki

chetnego i życzliwego do wszystkich ludzi, do całego świata, teraz — postarzała, zółkła, struchlała, napiętnowana tak dobrze znanym, spopielanym odcieniem przegromionego bólu i bezadziejnej rozpacz. (...)

Pomimo tylu nieprzecznych, wyplakanych dni i nocy, czuwała przy moim łóżku, jakby chciała mnie bronić przed nieznanym niebezpieczeństwem. Jak kiedyś w dzieciństwie, kiedy nuciła proste kołysanki, kiedy opowiadała piękne baśnie, w których dobre

bie”, sięgający ludowych przekonań i wierzeń: kto ma chleb przy sobie, temu nie złość stać się nie może. W warunkach wojennych „trudności” apropracji chleba nie było tylko karmić, również daje nadzieję. „Każda (...) porzuciona na ulicy kromka chleba podniesie (...). A tę pewność chlebowego jutra nawiąże szczęściem” (s. 192).

Z niniejszą edycją „Słońce na miedzy” wiąże się jednak dwa niedostatki. Pierwszy z nich — pomijając fatalną pomyłkę w

„Grzech” drugi: wspomnienia zawarte w pierwszych dwóch tomach „Słońce na miedzy” dotyczą tylko fragmentu życia autora, pomieszczonego na ośmiu stronach. „Dziś, kiedy sięga w rodzinnej wsi Szukowce. Obowiązkowa służba wojskowa pełni w 5 pułku lotniczym w Lidzie. Wrzesień 1939 roku zastaje go jako instruktora w Szkole Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Krośnie. Ucieka z niewoli...” Całe szczęście i nadzieja dla nas, czytelników, polega na tym, iż tom II nie zamyka J. Rybiński sakramentalnym „Koniec”.

Sądze, iż wydawnictwo „Pojezierze” powinno usilnie namawiać autora do spisania dalszego ciągu wspomnień, tym bardziej, iż rozbudza on oczekiwania i marzenia wielu czytelników publikując w tygodnikach krajowych, niemniej interesujące od poprzednich, wspomnienia okupacyjne.

Zatem znowu czekamy na tom III, a być może i IV, kiedy autor: „(...) bierze udział w ruchu konspiracyjnym. Po wyzwoleniu jest współorganizatorem szkolnictwa, współpracuje z Ekspozyturą Polskiego Radia w Białymstoku.”

Mam nadzieję, że nie będziemy czekać długo...

TERESA ZANIEWSKA

JÓZEF RYBIŃSKI, Słońce na miedzy, tom I i II, Pojezierze, Olsztyn—Białystok 1983.

Znowu błysnęło „Słońce na miedzy”

krasnodulki pomagały biednej sierotce, w których dobro zawsze zwyciężało złe. I teraz tak się stało.

— Powiedział mi synku, czy... zabiłeś człowieka na tej wojnie? — spytała mama. — Czy nie zabrałeś dziecka drugiej matce?” (s. 242, 246).

W jednym ze swoich wywiadów, autor powiedział, iż pierwszy tom „Słońca na miedzy” powstał przede wszystkim dlatego, by znaleźć się w nim rozdział poświęcony Hani. Można więc jak sądzę zaryzykować twierdzenie, że tom drugi wyszedł spod pióra Rybińskiego tylko dlatego, by pomieścić fragment poświęcony matce.

Interesujący — nie tylko literacko — jest rozdział zatytułowany „Sen o chle-

stronach w spisie treści tomu II, chociaż treść książki uczy solidności w pracy — to niezbyt ciekawa — moim zdaniem — szata graficzna. No cóż, maksyma: „Nie wszystko złoto, co się świeci z dala”, ma tutaj swoje uzasadnienie. Zdarzają się bowiem książki, których efektywna okładka i strona tytułowa stanowią jedyne ich zalety. Myślę jednak, że lektura książki Rybińskiego powinna inspirować również „wysokie loty” plastycznej wyobraźni. Brudnobrazowy samolot straszny z okładki; ten ze wspomnień autora urasta do rangi symbolu: umiłowania zawodu, wolności i radości życia, odpowiedzialności, dokładności oraz precyzji w każdej wykonywanej przez człowieka pracy...

„Weź świeże węgore i zmyj z nich śluz popiołem, odkrój skórę przy kłębie i ściągaj ją do ogona. Posiekaj z szalwii i pietruszką i dodaj do tego dużo imbiru, pieprzu, anyżu i soli. Naciągnij na to znów skórę. Posyp węgore z wierzchu solą, upiecz je dobrze na drewnianym ruszku i podaj”.

Oto jedna z porad kulinarnych dotyczących niewątpliwie wybornej potrawy, której przepis znalazłem w książce kucharskiej z roku 1844, wydanej przez Stutgardskie Związki Literatów. Zawiera ona sposoby sporządzania stu innych, równie wyśmienitych potraw. Wszystkie są dobrze przygotowane pieprzem, imbirem, miętem, szafiranem, szalwii, pietruszką, kminkiem, anyżem, czoszkiem, migdałami, goździkami i różnymi innymi ziołami, dziś często znanymi jedynie z nazwy.

Dania sprzed stu lat nie przestają nam zapełniać przez gardło, głównie z uwagi na nadmierne ilości stosowanych ugotowanych przypraw. Wyprawiały one niekiedy i dziś lubią ostrze przypraw, ale nie tak pikantne, jakie jadali nasi przodkowie. Przed wiekami nie żądano dodatków do potraw, a także produktów podstawowych. „Weź dużo” — było częstym zaleceniem ówczesnych poradników kulinarnych, choć trzeba dodać, że odnosiło się ono do niewielkiej grupy naszego społeczeństwa. Większość ludności odżywała się bardzo skromnie, a nawet głodowała. Nawet o okresie świąt jadano potrawy dużo skromniejsze, sporządzane na miarę możliwości, a nie upodobań. Większość gospodyń nie umiała czytać, a więc wyrażone nie dla nich były przeznaczone.

Jak skromnie jadano nie tak jeszcze dawno potrawy,

nie w jednym z koleżeńskich felietonów. Kilka uwag o tym nie znano jeszcze w Europie, w tym także w naszym kraju, buraków pastewnych, a tym samym nie umiano rozwinąć hodowli na taką skalę, jak robimy to dziś. Kiedy możemy utrzymać równowagę między zużyciem przez cały rok, niegdysiejszą hodowlą, to i dziś, zimą, zimą, zimą, to i jesienią, a zabijano je dopiero późną jesienią, czy nawet w czasie zimy. Miesiąc solono, ugotowano, pokrojono. W okresie zimy rzadko kiedy spożywaną świeżą mięsą. Nie ugotowaną, że przygotowywane z niego potrawy były mocno zaprawiane przyprawami, aby zabić jego odcień.

W średniowieczu nie znano też kartofli ani jęczmienia. Używano za to ziemniaków, kapusty. Później niż inne narodził się ziemniak.

Odżywianie dawniej i dziś

że realnie patrząc i doceniając przemianę, którą przyniosła nam nowoczesność, powinniśmy pamiętać, że nie tylko nie pamiętamy, bo nie możemy, ale nawet nie chcemy słuchać o czasach przedwojennych, kiedy nawet w tzw. zamożnych domach na zmianę był żur, kapuśniak i barszcz. Nie chodzi o wspomnienie dawnych, czasów, a o uświadomienie dokonywanych zmian. Jak-

my też smak cukru. Jego „cenę” dobrze znają ludzie starsi. Generalnie odżywiali się bardzo prostymi składnikami, które były dla nich pożyteczne, jeśli były spożywane, to jedynie w domach naprawd zamożnych.

Obecnie, mimo trudności gospodarczych, nikt nie wie co to głód, zwłaszcza w krajach gospodarkę rozwiniętych, choć pomiędzy poszczególnymi społeczeństwami są różnice. Niekiedy niedostatek określonego produktu jest spowodowany nie tyle jego brakiem, co upodobaniami. Będąc z kulinarną przyprawą w wielkim apetycie np. przez Belgów nie zachycują naszych podniebnie. A mięso kości, wykutego czyste i zdrowe, mogłoby zagościć niedostatek mięsa wiewprzowanego na naszym rynku. Jednak uprzedzenie do tego produktu jest nie do przeczucia.

Paradoksem jest też to, że im ciutwiej dziś pracuje tym intensywniej się odżywia. O poziomie spożycia decydują głównie potrzeby organizmu, a przede wszystkim względy zdrowotne człowieka, a nie jego upodobania czy nawyki. Z podziwem patrzę na młodego Anglika, który z powodów czysto racjonalnych nie korzysta z cukru, a bardzo oszczędnie używa masła, tłumacząc to właśnie skromnymi potrzebami swego organizmu.

Tak więc bez względu na subiektywną ocenę naszego poziomu odżywiania się, trzeba stwierdzić, że tak dobrze i objęcie jak w ostatnich dziesięcioleciach, tak nigdy dotąd nie odżywialiśmy się. A wszystko to zawdzięczamy trudowi chłopiejskich rąk, tych rąk, które codziennie dostarczają nam chleba, mleka, mięsa, nabiału. Bo skądże wszystkie te produkty są, jeśli nie ze wsi. Jeśli ich jakość czasem nie jest najlepsza, to już nie wiemy, a najczęściej „technologicznych” różnic galezi przetworstwa spożywczego. Co jest tego przyczyną? Trudno powiedzieć. Mogę tylko stwierdzić, że jakość mleka z Gajewca wyraźnie gorsza jest nad mlekiem pochodzącym z innych zakładów mleczarskich. A mleko z Moniek jest jeszcze lepsze. Szkoda tylko, że tak rzadko mam okazję je pić, bowiem Goniada zapomniała jest przez daleką podróż z Gajewca. Mleko jednak kiedyś ureguluję się przynależność administracyjną tego miasteczka zgodnie z logiką dawną tradycją. Mieszkańcy Goniady ciągle marzą o powrocie do wsi, białostockiej. Może w końcu ich marzenie zostanie zrealizowane?

CZESŁAW RYBICKI

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego — „Indyk” (duża scena), godz. 19. „Lord z walki” (mała scena), godz. 19.30. „Sokół” (duża scena), godz. 19.30. „Sokół” (mała scena), godz. 19.30.

KINA

„Północ” — „Włóczym śladem”, prod. radz. (od lat 12), godz. 11.15. „Głos”, prod. radz. (od lat 12), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Ton” — „Moskwa nie wierzy łom”, prod. radz. (od lat 15), godz. 10, 13, 16, „Karaté po polsku”, prod. polsk. (od lat 15), godz. 19.

„Syrena” — „Księżniczka na grochu”, prod. radz. (b.o.), godz. 10, „Filip z konopki”, prod. polsk. (b.o.), godz. 13, 16, 19, 22, 25, 28, 31, 34, 37, 40, 43, 46, 49, 52, 55, 58, 61, 64, 67, 70, 73, 76, 79, 82, 85, 88, 91, 94, 97, 100, 103, 106, 109, 112, 115, 118, 121, 124, 127, 130, 133, 136, 139, 142, 145, 148, 151, 154, 157, 160, 163, 166, 169, 172, 175, 178, 181, 184, 187, 190, 193, 196, 199, 202, 205, 208, 211, 214, 217, 220, 223, 226, 229, 232, 235, 238, 241, 244, 247, 250, 253, 256, 259, 262, 265, 268, 271, 274, 277, 280, 283, 286, 289, 292, 295, 298, 301, 304, 307, 310, 313, 316, 319, 322, 325, 328, 331, 334, 337, 340, 343, 346, 349, 352, 355, 358, 361, 364, 367, 370, 373, 376, 379, 382, 385, 388, 391, 394, 397, 400, 403, 406, 409, 412, 415, 418, 421, 424, 427, 430, 433, 436, 439, 442, 445, 448, 451, 454, 457, 460, 463, 466, 469, 472, 475, 478, 481, 484, 487, 490, 493, 496, 499, 502, 505, 508, 511, 514, 517, 520, 523, 526, 529, 532, 535, 538, 541, 544, 547, 550, 553, 556, 559, 562, 565, 568, 571, 574, 577, 580, 583, 586, 589, 592, 595, 598, 601, 604, 607, 610, 613, 616, 619, 622, 625, 628, 631, 634, 637, 640, 643, 646, 649, 652, 655, 658, 661, 664, 667, 670, 673, 676, 679, 682, 685, 688, 691, 694, 697, 700, 703, 706, 709, 712, 715, 718, 721, 724, 727, 730, 733, 736, 739, 742, 745, 748, 751, 754, 757, 760, 763, 766, 769, 772, 775, 778, 781, 784, 787, 790, 793, 796, 799, 802, 805, 808, 811, 814, 817, 820, 823, 826, 829, 832, 835, 838, 841, 844, 847, 850, 853, 856, 859, 862, 865, 868, 871, 874, 877, 880, 883, 886, 889, 892, 895, 898, 901, 904, 907, 910, 913, 916, 919, 922, 925, 928, 931, 934, 937, 940, 943, 946, 949, 952, 955, 958, 961, 964, 967, 970, 973, 976, 979, 982, 985, 988, 991, 994, 997, 1000, 1003, 1006, 1009, 1012, 1015, 1018, 1021, 1024, 1027, 1030, 1033, 1036, 1039, 1042, 1045, 1048, 1051, 1054, 1057, 1060, 1063, 1066, 1069, 1072, 1075, 1078, 1081, 1084, 1087, 1090, 1093, 1096, 1099, 1102, 1105, 1108, 1111, 1114, 1117, 1120, 1123, 1126, 1129, 1132, 1135, 1138, 1141, 1144, 1147, 1150, 1153, 1156, 1159, 1162, 1165, 1168, 1171, 1174, 1177, 1180, 1183, 1186, 1189, 1192, 1195, 1198, 1201, 1204, 1207, 1210, 1213, 1216, 1219, 1222, 1225, 1228, 1231, 1234, 1237, 1240, 1243, 1246, 1249, 1252, 1255, 1258, 1261, 1264, 1267, 1270, 1273, 1276, 1279, 1282, 1285, 1288, 1291, 1294, 1297, 1300, 1303, 1306, 1309, 1312, 1315, 1318, 1321, 1324, 1327, 1330, 1333, 1336, 1339, 1342, 1345, 1348, 1351, 1354, 1357, 1360, 1363, 1366, 1369, 1372, 1375, 1378, 1381, 1384, 1387, 1390, 1393, 1396, 1399, 1402, 1405, 1408, 1411, 1414, 1417, 1420, 1423, 1426, 1429, 1432, 1435, 1438, 1441, 1444, 1447, 1450, 1453, 1456, 1459, 1462, 1465, 1468, 1471, 1474, 1477, 1480, 1483, 1486, 1489, 1492, 1495, 1498, 1501, 1504, 1507, 1510, 1513, 1516, 1519, 1522, 1525, 1528, 1531, 1534, 1537, 1540, 1543, 1546, 1549, 1552, 1555, 1558, 1561, 1564, 1567, 1570, 1573, 1576, 1579, 1582, 1585, 1588, 1591, 1594, 1597, 1600, 1603, 1606, 1609, 1612, 1615, 1618, 1621, 1624, 1627, 1630, 1633, 1636, 1639, 1642, 1645, 1648, 1651, 1654, 1657, 1660, 1663, 1666, 1669, 1672, 1675, 1678, 1681, 1684, 1687, 1690, 1693, 1696, 1699, 1702, 1705, 1708, 1711, 1714, 1717, 1720, 1723, 1726, 1729, 1732, 1735, 1738, 1741, 1744, 1747, 1750, 1753, 1756, 1759, 1762, 1765, 1768, 1771, 1774, 1777, 1780, 1783, 1786, 1789, 1792, 1795, 1798, 1801, 1804, 1807, 1810, 1813, 1816, 1819, 1822, 1825, 1828, 1831, 1834, 1837, 1840, 1843, 1846, 1849, 1852, 1855, 1858, 1861, 1864, 1867, 1870, 1873, 1876, 1879, 1882, 1885, 1888, 1891, 1894, 1897, 1900, 1903, 1906, 1909, 1912, 1915, 1918, 1921, 1924, 1927, 1930, 1933, 1936, 1939, 1942, 1945, 1948, 1951, 1954, 1957, 1960, 1963, 1966, 1969, 1972, 1975, 1978, 1981, 1984, 1987, 1990, 1993, 1996, 1999, 2002, 2005, 2008, 2011, 2014, 2017, 2020, 2023, 2026, 2029, 2032, 2035, 2038, 2041, 2044, 2047, 2050, 2053, 2056, 2059, 2062, 2065, 2068, 2071, 2074, 2077, 2080, 2083, 2086, 2089, 2092, 2095, 2098, 2101, 2104, 2107, 2110, 2113, 2116, 2119, 2122, 2125, 2128, 2131, 2134, 2137, 2140, 2143, 2146, 2149, 2152, 2155, 2158, 2161, 2164, 2167, 2170, 2173, 2176, 2179, 2182, 2185, 2188, 2191, 2194, 2197, 2200, 2203, 2206, 2209, 2212, 2215, 2218, 2221, 2224, 2227, 2230, 2233, 2236, 2239, 2242, 2245, 2248, 2251, 2254, 2257, 2260, 2263, 2266, 2269, 2272, 2275, 2278, 2281, 2284, 2287, 2290, 2293, 2296, 2299, 2302, 2305, 2308, 2311, 2314, 2317, 2320, 2323, 2326, 2329, 2332, 2335, 2338, 2341, 2344, 2347, 2350, 2353, 2356, 2359, 2362, 2365, 2368, 2371, 2374, 2377, 2380, 2383, 2386, 2389, 2392, 2395, 2398, 2401, 2404, 2407, 2410, 2413, 2416, 2419, 2422, 2425, 2428, 2431, 2434, 2437, 2440, 2443, 2446, 2449, 2452, 2455, 2458, 2461, 2464, 2467, 2470, 2473, 2476, 2479, 2482, 2485, 2488, 2491, 2494, 2497, 2500, 2503, 2506, 2509, 2512, 2515, 2518, 2521, 2524, 2527, 2530, 2533, 2536, 2539, 2542, 2545, 2548, 2551, 2554, 2557, 2560, 2563, 2566, 2569, 2572, 2575, 2578, 2581, 2584, 2587, 2590, 2593, 2596, 2599, 2602, 2605, 2608, 2611, 2614, 2617, 2620, 2623, 2626, 2629, 2632, 2635, 2638, 2641, 2644, 2647, 2650, 2653, 2656, 2659, 2662, 2665, 2668, 2671, 2674, 2677, 2680, 2683, 2686, 2689, 2692, 2695, 2698, 2701, 2704, 2707, 2710, 2713, 2716, 2719, 2722, 2725, 2728, 2731, 2734, 2737, 2740, 2743, 2746, 2749, 2752, 2755, 2758, 2761, 2764, 2767, 2770, 2773, 2776, 2779, 2782, 2785, 2788, 2791, 2794, 2797, 2800, 2803, 2806, 2809, 2812, 2815, 2818, 2821, 2824, 2827, 2830, 2833, 2836, 2839, 2842, 2845, 2848, 2851, 2854, 2857, 2860, 2863, 2866, 2869, 2872, 2875, 2878, 2881, 2884, 2887, 2890, 2893, 2896, 2899, 2902, 2905, 2908, 2911, 2914, 2917, 2920, 2923, 2926, 2929, 2932, 2935, 2938, 2941, 2944, 2947, 2950, 2953, 2956, 2959, 2962, 2965, 2968, 2971, 2974, 2977, 2980, 2983, 2986, 2989, 2992, 2995, 2998, 3001, 3004, 3007, 3010, 3013, 3016, 3019, 3022, 3025, 3028, 3031, 3034, 3037, 3040, 3043, 3046, 3049, 3052, 3055, 3058, 3061, 3064, 3067, 3070, 3073, 3076, 3079, 3082, 3085, 3088, 3091, 3094, 3097, 3100, 3103, 3106, 3109, 3112, 3115, 3118, 3121, 3124, 3127, 3130, 3133, 3136, 3139, 3142, 3145, 3148, 3151, 3154, 3157, 3160, 3163, 3166, 3169, 3172, 3175, 3178, 3181, 3184, 3187, 3190, 3193, 3196, 3199, 3202, 3205, 3208, 3211, 3214, 3217, 3220, 3223, 3226, 3229, 3232, 3235, 3238, 3241, 3244, 3247, 3250, 3253, 3256, 3259, 3262, 3265, 3268, 3271, 3274, 3277, 3280, 3283, 3286, 3289, 3292, 3295, 3298, 3301, 3304, 3307, 3310, 3313, 3316, 3319, 3322, 3325, 3328, 3331, 3334, 3337, 3340, 3343, 3346, 3349, 3352, 3355, 3358, 3361, 3364, 3367, 3370, 3373, 3376, 3379, 3382, 3385, 3388, 3391, 3394, 3397, 3400, 3403, 3406, 3409, 3412, 3415, 3418, 3421, 3424, 3427, 3430, 3433, 3436, 3439, 3442, 3445, 3448, 3451, 3454, 3457, 3460, 3463, 3466, 3469, 3472, 3475, 3478, 3481, 3484, 3487, 3490, 3493, 3496, 3499, 3502, 3505, 3508, 3511, 3514, 3517, 3520, 3523, 3526, 3529, 3532, 3535, 3538, 3541, 3544, 3547, 3550, 3553, 3556, 3559, 3562, 3565, 3568, 3571, 3574, 3577, 3580, 3583, 3586, 3589, 3592, 3595, 3598, 3601, 3604, 3607, 3610, 3613, 3616, 3619, 3622, 3625, 3628, 3631, 3634, 3637, 3640, 3643, 3646, 3649, 3652, 3655, 3658, 3661, 3664, 3667, 3670, 3673, 3676, 3679, 3682, 3685, 3688, 3691, 3694, 3697, 3700, 3703, 3706, 3709, 3712, 3715, 3718, 3721, 3724, 3727, 3730, 3733, 3736, 3739, 3742, 3745, 3748, 3751, 3754, 3757, 3760, 3763, 3766, 3769, 3772, 3775, 3778, 3781, 3784, 3787, 3790, 3793, 3796, 3799, 3802, 3805, 3808, 3811, 3814, 3817, 3820, 3823, 3826, 3829, 3832, 3835, 3838, 3841, 3844, 3847, 3850, 3853, 3856, 3859, 3862, 3865, 3868, 3871, 3874, 3877, 3880, 3883, 3886, 3889, 3892, 3895, 3898, 3901, 3904, 3907, 3910, 3913, 3916, 3919, 3922, 3925, 3928, 3931, 3934, 3937, 3940, 3943, 3946, 3949, 3952, 3955, 3958, 3961, 3964, 3967, 3970, 3973, 3976, 3979, 3982, 3985, 3988, 3991, 3994, 3997, 4000, 4003, 4006, 4009, 4012, 4015, 4018, 4021, 4024, 4027, 4030, 4033, 4036, 4039, 4042, 4045, 4048, 4051, 4054, 4057, 4060, 4063, 4066, 4069, 4072, 4075, 4078, 4081, 4084, 4087, 4090, 4093, 4096, 4099, 4102, 4105, 4108, 4111, 4114, 4117, 4120, 4123, 4126, 4129, 4132, 4135, 4138, 4141, 4144, 4147, 4150, 4153, 4156, 4159, 4162, 4165, 4168, 4171, 4174, 4177, 4180, 4183, 4186, 4189, 4192, 4195, 4198, 4201, 4204, 4207, 4210, 4213, 4216, 4219, 4222, 4225, 4228, 4231, 4234, 4237, 4240, 4243, 4246, 4249, 4252, 4255, 4258, 4261, 4264, 4267, 4270, 4273, 4276, 4279, 4282, 4285, 4288, 4291, 4294, 4297, 4300, 4303, 4306, 4309, 4312, 4315, 4318, 4321, 4324, 4327, 4330, 4333, 4336, 4339, 4342, 4345, 4348, 4351, 4354, 4357, 4360, 4363, 4366, 4369, 4372, 4375, 4378, 4381, 4384, 4387, 4390, 4393, 4396, 4399, 4402, 4405, 4408, 4411, 4414, 4417, 4420, 4423, 4426, 4429, 4432, 4435, 4438, 4441, 4444, 4447, 4450, 4453, 4456, 4459, 4462, 4465, 4468, 4471, 4474, 4477, 4480, 4483, 4486, 4489, 4492, 4495, 4498, 4501, 4504, 4507, 4510, 4513, 4516, 4519, 4522, 4525, 4528, 4531, 4534, 4537, 4540, 4543, 4546, 4549, 4552, 4555, 4558, 4561, 4564, 4567, 4570, 4573, 4576, 4579, 4582, 4585, 4588, 4591, 4594, 4597, 4600, 4603, 4606, 4609, 4612, 4615, 4618, 4621, 4624, 4627, 4630, 4633, 4636, 4639, 4642, 4645, 4648, 4651, 4654, 4657, 4660, 4663, 4666, 4669, 4672, 4675, 4678, 4681, 4684, 4687, 4690, 4693, 4696, 4699, 4702, 4705, 4708, 4711, 4714, 4717, 4720, 4723, 4726, 4729, 4732, 4735, 4738, 4741, 4744, 4747, 4750, 4753, 4756, 4759, 4762, 4765, 4768, 4771, 4774, 4777, 4780, 4783, 4786, 4789, 4792, 4795, 4798, 4801, 4804, 4807, 4810, 4813, 4816, 4819, 4822, 4825, 4828, 4831, 4834, 4837, 4840, 4843, 4846, 4849, 4852, 4855, 4858, 4861, 4864, 4867, 4870, 4873, 4876, 4879, 4882, 4885, 4888, 4891, 4894, 4897, 4900, 4903, 4906, 4909, 4912, 4915, 4918, 4921, 4924, 4927, 4930, 4933, 4936, 4939, 4942, 4945, 4948, 4951, 4954, 4957, 4960, 4963, 4966, 4969, 4972, 4975, 4978, 4981, 4984, 4987, 4990, 4993, 4996, 4999, 5002, 5005, 5008, 5011, 5014, 5017, 5020, 5023, 5026, 5029, 5032, 5035, 5038, 5041, 5044, 5047, 5050, 5053, 5056, 5059, 5062, 5065,



Recepta na zimno

Różnie walczone już z zimnem. Przede wszystkim ciepłym ubiorem. Mróz musiał szczególnie dokuczyć panu Ahranowi Xeruskalmowi z Instytutu naukowego Weizmanna w Rehobot, skoro wiele czasu poświęcił na budowę urządzenia o nazwie Rhinoter (o wielkości maszyny do pisania). Po zaplaceniu 350 dolarów przynosi (podobno) ulgę trzęsącym się z zimna wędrownikom, gdy dotrą oni w końcu do jakiejś siedziby ludz-

kiej (wypożyczonej oczywiście w ten cudowny wynalazek).

Aparat działa na prostej zasadzie. Po wlaniu do niego dwukrotnie destylowanej wody utrzymuje on ją w stałej temperaturze ok. 43 stopni C, odprowadzając parę przez urządzenie wyglądem zbliżone do słuchawki telefonicznej. Kuracja polega na wdychaniu pary wodnej w czasie trzech półgodzinnych sesji, między którymi powin-

ny mieć miejsce kilkugodzinne przerwy.

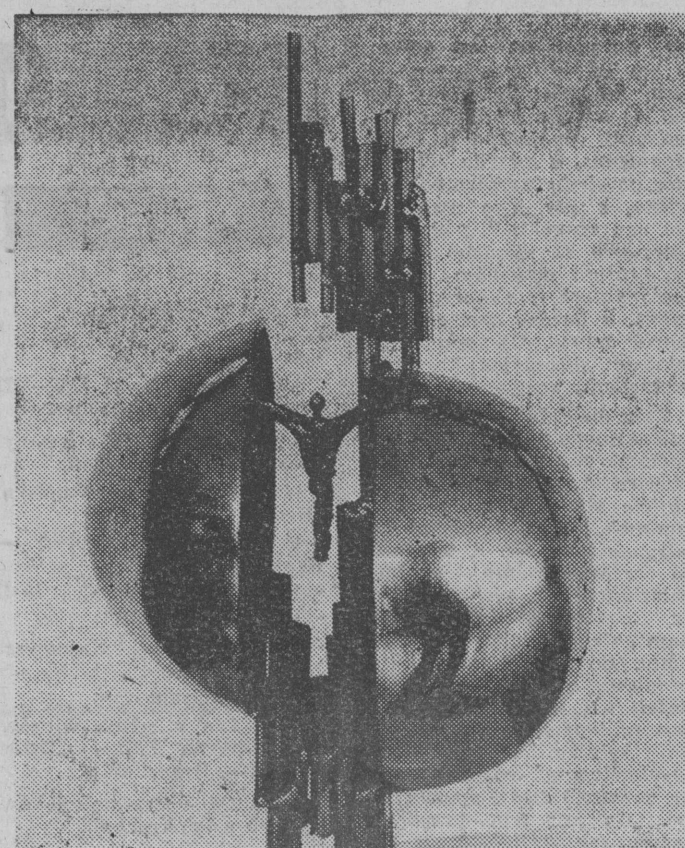
Wśród kilkudziesięciu przemierzających śmiółków, którzy jako pierwsi poddali się kuracji zaproponowanej przez Ahrana Xeruskalma, 72 proc. twierdziło potem, iż w ciągu tygodnia nie pojawiły się u nich żadne objawy związane z przeziębieniem. Konstruktor twierdzi, że jego aparat może leczyć też objawy przeziębienia, wywołane różnego rodzaju alergiami. (om)

Program „Łosoś”

W ujściu rzeki Oia, do której od dawien dawna przepływają na łodziach łososi, kłóty i kłóty — a więc ryby łososiowate, zbudowano pierwszy w obwodzie magadańskim zakład hodowlany. W sztucznych tarliskach zakładu ryby składają ogromną ilość ikry. W zakładzie co roku będzie się otrzymywać do 15 mln sztuk narybku, który zostanie wypuszczony „na państwską” Morza Ochockiego, gdy rybki nabiorą siły i nieco urosną.

Wspinaczka na wulkan

5 sierpnia 1923 roku grupa alpinistów pod kierownictwem znanego badacza W. Arseniewa pokonała Wulkan Awaczyski na Kamczacie. W 60-tą rocznicę tego wydarzenia odbyła się masowa wspinaczka na ten wulkan. U podnóża zebrało się ponad półtora tysiąca śmiółków. Do wierzchołka dotarło jednak tylko 600 najbardziej wytrzyma-



W Poznaniu odbyło się już IV Biennale Małych Form Rzeźbiarskich, będące swoistym przeglądem dorobku artystów specjalizujących się w rzeźbie kameralnej. Zebrano na nim dziesiątki prac i kompozycji. Wszystkie przyciągały uwagę oryginalnością spojrzenia, dojrzałością formy, wreszcie specyficzną urodą. Nic więc dziwnego, że poznaska wystawa cieszyła się dużym powodzeniem.

NA ZDJĘCIU: rzeźba Michała Batkiewicza „Misterium życia II”.

CAF — Zbigniew Staszczyn

Tajemnice starożytnych napisów

Polscy archeolodzy prowadzą od przeszło 20 lat prace wykopaliskowe w ruinach rzymskiej twierdzy legionowej Novae w północnej Bułgarii zebrał dużą ilość różnych rodzajów inskrypcji. Jest to przeszło 80 napisów — pochodzących głównie z kolumn posągów i ofiarnych ołtarzy.

Badania ich dostarczały wielu informacji o życiu rzymskiego garnizonu w przygranicznej twierdzy nad Dunajem. Ołtarze i posągi były fundowane przez wyższych oficerów dla uczczenia sukcesów militarnych albo awansów. W Novae stacjonował I legion italski strażnicy odcinający granicę na Dunaju oraz przeprawy przez rzekę. Oficerowie tego legionu wystawiali często posągi dedykacyjne — najczęściej ku czci Jowisza Despolosa czyli odrzucającego nieprzyjaciół. Na posągach umieszczano imię fundatora, funkcję i datę. Pozwala to na poznanie dzieł i legionu italskiego oraz historii twierdzy.

Polscy archeolodzy znaleźli m.in. napis: „Jowiszowi najlep-

szemu i największemu, odrzucającemu wrogów, ku czci cesarza Severa Aleksandra, wystawił Gajus Balenus Januarius Primus Pilius I legionu italskiego” i data odpowiadająca 227 r. Primus Pilius czyli „pierwsza wieńcza” było to najwyższe stanowisko wojskowe w legionie, na które mógł awansować zwykły żołnierz.

Znaleziono także wydrapany na murze napis „XI Legion claudyjski”. Dalej napis jest zniekształcony i zatarły. Zachowane fragmenty nie pozwalają jednoznacznie zinterpretować. Pozostała część można zrekonstruować jako „Niech żyje” ale może to być także obraźliwy eufemizm. XI legion stacjonował w sąsiedniej twierdzy Durostorum (dzisiejsza Sylistra). Napis mógł zostać żołnierzem tego legionu podczas przemarszu przez Nawa. Do tego czasu pierwsza interpretacja. Inskrypcja mogła też być dziełem miejscowych żołnierzy nie mających zbyt pochlebnego wyobrażenia o kolebach z XI Legionu. (PAP)

W ubiegłą niedzielę zakończyła się w białostockim „Arsenale” Krajowa Wystawa Filatelistyczna „Kultura i Sztuka”. Zaprezentowała na niej swe zbiory kilkudziesięciu filatelistów z całego kraju, w tym także z 3 najszybszych województw. Poświęcone one były głównie takim dziedzinom sztuki jak malarstwo, rzeźba, grafika, literatura, architektura, muzyka. Wystawa zakończyła się pełnym sukcesem organizatorów — Zarządu Okręgu PZF i Biura Wystaw Artystycznych w Białymstoku.

Trzeba przyznać, że miniony rok obfitował w różne imprezy, w tym głównie wystawy filatelistyczne. Szczególnie wiele ich zorganizowano dla uczczenia 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego (Białystok, Łomża, Suwałki, Elk, Bielsk Podlaski). Na wystawach — co bardzo ważne — pojawiło się wiele nowych, ciekawych zbiorów. Spodziewać się należy, że w przyszłym roku — jubileuszowym PRL — filateliści naszego regionu pokażą wiele zbiorów, ukazujących dorobek społeczno-gospodarczy i kulturalny Polski Łd do wej.

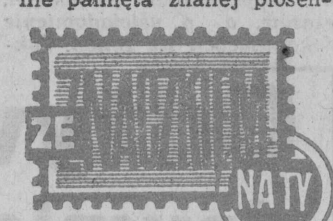
Cieszyć musi, że wystawienictwo filatelistyczne na stałe weszło u nas do kalendarza imprez kulturalnych.

KWF — Bydgoszcz 83 w Bydgoszczy zorganizował Krajową Wystawę Filatelistyczną dla upamiętnienia 40. rocznicy powstania ZMW. Z tej okazji 13 listopada br. UPT Bydgoszcz 1



stosował datownik okolicznościowy.

Kolorowe jarmarki Kolorowe jarmarki... Któż nie pamięta znanej piosen-



Owocny rok

ki w wykonaniu białostockiego piosenkarza Janusza Łaskowskiego? I właśnie kolorowym jarmarkom, a ściślej jarmarczynom rozrywkom, poświęciła 4-znaczkową serię Poczta Wielkiej Brytanii.

Przed olimpiadami Sympia się znaczki, bloki, arkusiki przed Letnimi i Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi w Los Angeles i Sarajewie. Ostatnio Pocz-

ta Jugosławii wydała 6 znaczków i 1 blok w serii przedolimpijskiej „Sarajevo 84”. Ukazały się także koperty FDC.

Harcerz na maszcie Poczta kanadyjska okolicznościowym znaczkiem uczciła 75-lecie ruchu skautowskiego w tym kraju. Na znaczku przedstawiono harcerza na maszcie flagowym w obozie.

Trzej królowie Poczty wielu krajów zaczęły już wydawać znaczki z okazji Bożego Narodzenia. I tak np. poczta Wyspy Man emitowała 2 znaczki z trzema królami udającymi się do Betlejem.

Do zabawy Zachodniomocniackie pismo filatelistyczne „Sammler Dienst” drukuje tzw. karty do zabawy, na których reprodukowano są znaczki pocztowe z różnych krajów. Znalazły się wśród nich również polskie „motylki”.

Pro Juventute 83 Od kilkudziesięciu lat Poczta Szwajcarii wydaje znaczki w stałym cyklu „Pro Juventute” z dopłatą na fundusz pomocy dla dzieci i młodzieży. Reprodukujemy 2 znaczki z tegorocznej serii.

KOLEKCJONER

Ciekawe

UŁATWIA POSZUKIWANIE KOPALIN

Radzieccy naukowcy opracowali geologiczną mapę Kirgizji, na której zaprezentowano wyniki prac poszukiwawczych z

końca XIX wieku do naszych dni. Mapa prezentuje budowę wnętrza Ziemi do głębokości 30 km i pomaga w prowadzeniu poszukiwań użytecznych kopalin. Obecnie w Kirgizji wydobywa się węgiel, ropę naftową, gaz, rudy polimetali, rtęć.

ZADZIWIAJĄCE TOPOLE

Laszek topolowy o niezwykłym kształcie pni i drzew odrzyl

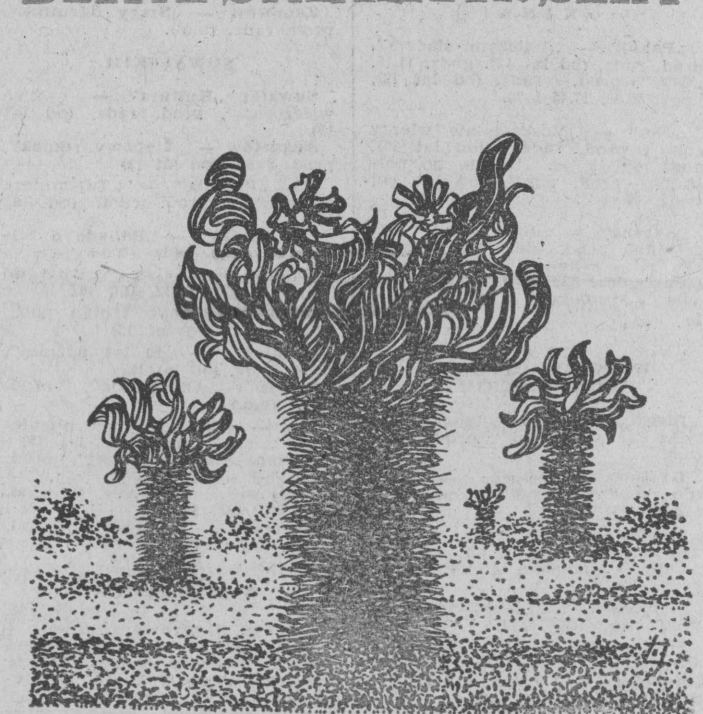
niedawno glaciolodzy Kirgizji podczas badania lodowców Pamiru i Altaju. Nad brzegiem rzeki Saun-Dalu jakby zastygły w fantastycznym tańcu srebrzyste topole, których pnie stawały się prawdziwe spirale. Zagadkę tę pomógł rozwiązać słońce. Okazało się, że korony drzew obracają się za słonecznym, stopniowo tworząc spirale.

Można i tak

Pomimo tego, iż na naszej planecie coraz trudniej jest spotkać żywe i groźne dla człowieka zwierzęta — konstruktorzy ciągle przesłaniają się w wymyślaniu środków mających rzekomo chronić przed tymi bestiami. Tak więc po słynnym już prosku na rekiny przysłał koleją na urządzenia działające w sposób bardziej gwałtowny.

Oto dwóch naukowców Massachusetts Institute of Technology — dr Kevin Rhodes i dr George Plotkin skonstruowało na kształt zegarka noszonego na przegubie ręki, którego dotknięcie powoduje jednak bardzo nieprzyjemne skutki. Otóż taki ewentualny napaśnik naraża się na 60 voltowy szok elektryczny — całe bowiem urządzenie składa się po prostu z niezolowanych płytek pod odpowiednim napięciem i z baterii 9 voltowej. Co ciekawe, urządzenie to — nie posiada żadnego wyłącznika. Widocznie konstruktorzy doszli do wniosku, że życie ich ewentualnych klientów znajdować się będzie cały czas w niebezpieczeństwie. (om)

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Roślina - upiór

W Afryce występują sukulenty z rodzaju Pachypodium o niezwykle groteskowych kształtach. Ich grube, nierozgałęzione pnie osiągają wysokość 2 metrów i gęsto pokryte są kolcami. W górzystych pustyniach, rośliny te stoją bez ruchu niczym groźne upiory. Krajowcy nazywają je „widmami” lub „półludźmi”. Roślina ta wiąże się z historią plemienia Hotentotów: gdy uciekali oni przed wrogami przez pustynie, stwórca — chcąc ich ocalić — zamienił uciekinierów w drzewa, czyniąc ich tym sposobem niewidocznymi dla prześladowców.

Pod koniec pory suchej na szczycie pnia rozwija się czupryna pofalowanych liści, a wśród nich wyrastają duże, czerwone kwiaty o silnym, wyczuwalnym z dalekiej odległości zapachu.

Rośliny te objęte są ścisłą ochroną, a za ich zniszczenie grozi uposażka kara.

(L-cz)

MYŚLI PRZEKORNE

- Nieraz wystarczy mieć oczy, aby nic nie widzieć.
- ★
- Sędziwa miłość młodych eksperymentów się nie boi.
- ★
- Coś z futbolu: dokładne krycie partykularnych interesów.
- ★
- Wypożyczenie awaryjne: sumienie na wszelki wypadek.
- ★
- Nieraz i dziejopisarze nie wiedzą, co się naprawdę dzieje.
- ★
- Wpuszczani w maliny mają nadzieję, że ktoś z koleji pokutuje się o nie.
- ★
- Malarskość świata zależy od pędzla naszej wyobraźni.
- ★
- Jednostki superpieniactwa: hekto pyskale.
- ★
- Monit dla korpułentnych: obowiązuje was kultura tyciał

ZBIGNIEW WAYDYK

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03. 20.04.	W pracy zawodowej spiętrzenie zajęć, musisz pracować bardziej systematycznie. Konflikty domowe, jeżeli im nie zapobiegiesz, mogą stać się poważne. Pozwól drugiej stronie mieć własne zdanie. Finansowo nieźle. Zdrowie może przysporzyć trochę kłopotów.
BYK 21.04. 21.05.	Ciągle brak u Ciebie zainteresowania (poza finansowym) pracą, natomiast chętnie spychasz ją na innych. Ten sposób bycia może doprowadzić do konfliktów w otoczeniu zawodowym. Sprawy osobiste też wymagają pewnych starań. Wzajemnie się aktywizuj w życie codzienne.
BLIŹNIĘTA 21.05. 21.06.	Bardzo ożywiony tydzień zarówno zawodowo jak i towarzysko. Wszystko układa się po Twojej myśli, ale zawsze staraj się zachować umiar i rozsądek, bo inaczej grozi sytuacja, w której nikt dorosłemu człowiekowi nie będzie chciał pomóc. Sprzyja Ci Skorpion.
RAK 22.06. 22.07.	W pracy bierzysz zbyt dużo obowiązków na siebie, podziel je częściowo na współpracowników, gdyż w tym tempie pracy nie wróci Ci dobrej zdrowia. Sprawy osobiste powinny odwrócić Cię trochę od pracy i pozwolić na mały relaks. Sympatyczny znak Panna.
LEW 23.07. 22.08.	Tydzień propozycji i związanych z tym rozterek. Najważniejsze jest to, że masz możliwość wyboru. Każda decyzja w tym tygodniu powinna być pomyślna. Zdrowie dopisze. Ważny znak Wodnik.
PANNA 23.08. 22.09.	W tym tygodniu będzie sporo uciążliwych spraw do załatwienia, gdyż nabierają się różnych zaległości. Jeżeli weźmiesz się energicznie do pracy uporasz się w ciągu najbliższych dni ku swemu i innych zadowoleniu. Kompilacje w sprawach serca.
WAGA 23.09. 22.10.	Nie zazdrość innym sukcesów, gdyż i Ty masz je również. A że większym wkładem pracy — świadczysz to, że leżysz za własne siły i nie podlegasz Ci instygacji. Zdrowie Ci dopisze. Miał niespodzianka w domu. Zycielny Rak.
SKORPION 23.10. 22.11.	Tydzień pod znakiem spraw rodzinnych. Musisz aktywizować w życie w ten nurt, bo możesz zostać uniesiony za wielkiego egoisty i pozostać na uboczu ważnych wydarzeń. Okaż więcej serca i zrozumienia bliskim, a znajdziesz serdeczny oddźwięk. Zdrowie bardzo dobre.
STRZELEC 23.11. 21.12.	W tym tygodniu będzie można doprowadzić do końca sprawę, która spędza Ci sen z oczu. Więcej energii a Twojej stronie, a pomyślnie zakończysz sprawę satysfakcji i korzyści materialne. Zapowiedź dużej uroczystości.
KOZIOROŻEC 22.12. 20.01.	Ten tydzień nie sprawi kłopotów i niespodzianek. W pracy spokojnie, w domu równie. Zdrowie w normie, finansy też. Młde spotkanie w przyjacielskim gronie. Znak żywiołu Waga.
WODNIK 21.01. 20.02.	Twoje dolegliwości związane są z pogodą i ostatecznie zmierzają do ustąpienia. Staraj się pracować spokojnie, mniej nerwowo i radz odwieść lekarza. Sprawy osobiste pomyślne. Relaks kontynuuj.
RYBY 21.02. 20.03.	Pewne sprawy same wyjaśnią się bez Twojego udziału, bo będzie Ci na rękę. Bolez się smiałych decyzji. Kłopoty domowe są udziałem wszystkich, więc nie salamaj rak, tylko staraj się zapobiegać im w miarę możliwości. Pewny znak Lew.

Samochody mają oczy



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) tłok, ciżba, 6) ptak błotny o długim dziobie, 9) szkieł w spódnicy, 10) Troja, 11) nie śpi, 12) podstawowy element budowy żywych organizmów, 13) gryz jadalny, 15) ośrodek wypoczynkowy, 16) ośrodek nad Północą albo część pnia rosnącego drzewa poddawana żywocianowi, 17) jeden rodzaju żeńskiego, 19) powstaje przez działanie kwasu i alkoholu, 21) zespół śpiwaków, 23) ogień olimpijski, 25) „krok” kangura, 27) zasawa u drzwi lub bramy, 28) uchwyt, rączka, 29) z huta „Bobrek”, 30) po ślubie, 32) warzywo — symbol martwego sezonu, 35) rzeka na Dalekim Wschodzie ZSRR, 36) czołowy węgierski kompozytor i pianista, 39) najjaśniejsza gwiazda w gwiazdozbiórze Lw, 40) ludowy wróżb garmarski, 42) pańska — na piątym koniu jeździ, 44) wprowadził kalendarz juliański, 45) filozof z Miletu, 46) w hucie, 47) rodzaj grzyba, 48) bulion, 49) w filharmonii, 50) wazmość pani, 51) solenizantka z 5 lutego.

HELLES Wódr czytelników, którzy w tym tygodniu nadesłał prawidłowe rozwiązania, rozdaliśmy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr. 268”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 262

POZIOMO: słonka, tetent, taca, wiatr, ómar, oberża, osłica, peto, nahał, ulik, gest, mate, dzwig, knaga, zastawa, mydło, cetka, „Trabant”, Serwy, warka, skał, okop, grus, Laura, list, rosoła, rwanie, opół, rampa, ukos, narszm, Mozart. PIONOWO: stop.

labeńż, ocet, narogi, awans, dach, Troja, tołuen, Emil, nacias, trak, atestacja, ambasador, ezotyki, tkactwo, Dumas, wodór, aster, agawa, Europa, Wesoła, aplauz, gator, alarm, karam, grom, uęór, njma, liska, test.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 268 z 4 listopada br. nagrody książkowe wylosowali:

